

# NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

JÓZEF PIŁSUDSKI

Rok IV

Ryga, 6 marca 1938 r.

Nr 10 (168)

Wacław Pynkan

## Jeszcze w tej samej sprawie...

Rezekne, w marcu

Lekarzem patentowanym ani nawet felczerelem nie jestem, pozwolę więc sobie zabrać głos chyba jako zwyczajny, domowymi środkami się posługujący, znachor, pocieszając się myślą, że i medycyna początek swój ze znachorstwa wzięła.

Myślę więc, że chorobę należy przede wszystkim określić i nazwać, jeżeli nie przed samym chorym, to choć przed kimś z jego bliskich.

Nie wątpię bowiem, że człowiek, mający przykry defekt w ustach, będzie szczerze wdzięczny, gdy mu się przyjacielsko w dobry sposób poda na usunięcie tego defektu dobry środek. Uczciwy lekarz nie składa rąk zanim w chorym jest jeszcze choć iskierka życia. Zdrowe społeczeństwo winno właściwie stanowić jednolity organizm, czuły na każde drgnięcie poszczególnego nerwu. Głowa więc, t. j. ci, co głębiej myślą, serca, co głębiej czują, winny objąć straż nad organizmem.

Organizm społeczny, jak każda zbiorowość, ma w sobie więcej sił żywotnych, niż jednostka, niż człowiek pojedynczy i może się odrodzić nawet z popiołów.

Utraciliśmy, niestety, tak wiele z naszych dobrych tradycji narodowych, czyżbyśmy więc pielegnować mieli nasze tradycyjne ospalstwo, naszą bierność, choć historia już wykazała, jak ciężko za to musieliśmy pokutować?

Czyż więc pocieszymy się myślą, że we Francji, w Rumunii jest gorzej, zamknijmy szczelnie okna i drzwi i ułożymy się do drzemki? Tak być nie może. p. Leszczyński miał rację. Słowo drukowane, oczywiście, nie wszędzie dochodzi. My jednak, którzy się nim posługujemy, musimy się wypowiedzieć, naradzić ze sobą. Może się przecie znajdzie jaka rada, jakiś dowcipny argument. A wtedy, nie zważając na śpiące, delikatne panie, na dostojnych panów, będziemy walić drągiem w zamknięte, jak ongiś w Egipcie przed zarazą, drzwi!

I zaśpiewamy może pewną piosenkę: ... Lubiemy wszystko, co obec, a więc i piosenka będzie obca, ale bardzo odpowiednia ... „Czto ty śpisz, muzyczok?!”

Ludziom, bardziej biegłym w rymowaniu, zalecam wezwanie zamiennie innym, bardziej odpowiednim wyrazem.

Jedną z najważniejszych przyczyn na-

szego upadku moralnego jest niewątpliwie bieda. Nie tłumaczy ona jednak wiele, gdy chodzi o czytanie. Człowiek, dla którego potrzeba czytania stała się drugą naturą, zawsze znajdzie sposób. Takich wśród nas jest mało.

Wydaje mi się, że zbyt trudno byłoby przeprowadzić taką statystykę, jaką doradza p. Ali Baba. Nie wiem, jak tam jest na wsi, ale w mieście, jakże nikła jest ilość korzystających z czytelni wobec chociażby ilości samej młodzieży, która przeszła przez gimnazja, szkoły powszechne i wynieść z tamtąd musiała przynajmniej zamilowanie do książki! Cóż dopiero mówić o gazecie i w dodatku — polskiej.

Niech stali bywalcy kina, zakrapiający seans kieliszkiem, albo szklanką, powiedzą, czy nie zostanie im trochę grosza na zaprenumerowanie pisma?

Matka za ostatni grosz kupuje córce modny kapelus, albo szlachetny jedwab, a córka nie poprosi nigdy o grosz na czytelną, na pismo?

Pomijając nieliczne jednostki, potrzebujące naprawdę solidniejszej biblioteki, przynajmniej, że większość zaczytuje się

### List z Afryki

## „Nasze Życie“ - to mój przyjaciel

Wśród licznych listów, jakie napływają do Redakcji ze wszystkich stron, niejednokrotnie trafiają się takie, jak poniższy, pisane przez nieznaną nam, ale nie mniej przeto szczerą Przyjaciół.

List poniższy niech zresztą mówi sam za siebie.

REDAKCJA

### SZANOWNA REDAKCJO!

Jestem na dalekiej obczyźnie i „Nasze Życie“ otrzymuję każdy tydzień. Czekam z wielkim utęsknieniem i czytam je od początku do końca nie tylko raz jeden.

„Nasze Życie“, to mój przyjaciel, z którym mogę rozmawiać w języku ojczystym. Niejednokrotnie podziwiam zapał i wytrwałość potrzebną w tak trudnych warunkach, w jakich powstaje to pismo.

Gdy czytam wezwania do rodaków o prenumerowanie tej gazety, naprawdę jest mi przykro, że zachodzi potrzeba tego rodzaju apelów.

... „Wolność to nie jest kaprys, wolność nie znaczy: „mnie wszystko wolno a drugiemu nie“, wolność, jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać“ ...

lichotą w językach obcych, swoim — stawia wielkie wymagania.

W ogóle staramy się najdalej odsunąć od swego: jesteśmy ludźmi bez twarzy. A człowiek bez narodowości nie będzie miał nigdzie ani zaufania, ani szacunku.

Drugą przyczyną naszego upadku jest właśnie to, co p. Leszczyński słusznie zaznacza. Pamiętajmy o tym, co nas dzieli, zapominając o tym, co łączy!

Wciąż jeszcze dzielimy się na magiczne koła i kółeczka. Każde z nich nie jest ogniwem jednego łańcucha, lecz stanowi zamkniętą odrębność. W kolach tych siedzimy jak ślimaki w swoich skorupach, pozwalając biernie na to, że małe kółeczka wobec tego pękają i giną.

Tyle mamy jeszcze inteligencji, ale ta zamknięta się w gablotkach muzealnych i sni sen o minionej wielkości, zamiast promieniować na zewnątrz.

Są to zakopane talenty.

Do tych drzwi jednak próżno chyba kłótać. Są one podparte mocnymi zasadami i zawarte na wielką godność.

Tam poradzi chyba piorun, chyba cud.

Więc wołajmy: „Sezamię, otwórz się!“.

Ja uważam, że w każdym domu polskim powinno się znaleźć pismo polskie.

Jestem pełna uznania dla tak poczytnego i pożytecznego tygodnika, jakim jest „Nasze Życie“. Już dawno o tym myślałam, jak się odwdziżyć Szanownej Redakcji. W czym mogła bym się Jej przydać? Gdybym miała dar słowa, to łatwiej było by w mnie wyrazić swoje myśli. Dla tego też już 7 miesięcy przeszło jak jestem w Afryce, a dopiero teraz odważyłam się podziękować za nasz tygodnik.

Jeżeli Szanowna Redakcja interesuje się życiem Afryki, z przyjemnością służę wiadomościami. Zaznaczam, że napiszę w prostych słowach.

20. II. 1938. r.

Zyczliwa H. KISIEL  
Villa la Djamila  
chem. Buknall 40  
El — Biar  
Alger — Algerie



**ŻYCIENIE POLITYCZNE**

— Rok 1938. będzie — według wska-  
zań czynników kierowniczych — rokiem  
podniesienia urodzaju oraz pracy przygo-  
towanej do ogólnolotewskiej wystawy  
rolniczej, przemysłowej i rzemieślniczej  
w 1939-ym roku.

W r. b. największą imprezą na skalę  
państwową będzie Święto Pieśni w dniach  
18. i 19. czerwca w Rydze. Tradycy-  
cyjne Święto Żniw nie jest w r. b. ani też  
w przyszłym w związku ze wspomnianą  
wystawą przewidziane; odbędzie się ono,  
prawdopodobnie, dopiero w r. 1940-ym w  
Lepai.

— Jak donosi prasa, zasady nowej  
ustawy o Izbie kulturalnej zostały już u-  
stalone. Ustawa ta znajdzie się niebawem  
na porządku dziennym jednego z posie-  
dzeń Gabinetu Ministrów.

Jak zaznaczają, ustawa obejmie prasę  
oraz wszystkie dziedziny twórczości arty-  
stycznej.

— Jak donosi prasa fińska, na wiosnę  
b. r. przewiduje się wizyta min. Munters'a  
w Finlandii. Wizyta będzie miała miej-  
sce w końcu kwietnia lub na początku ma-  
ja b. r.

**Min. Berzińsz o prasie i organizacjach**

— W wielkiej sali redakcji „Briwa  
Zeme“ na zebraniu Łotewskiego Związku  
Dziennikarzy wystąpił w dniu 1. b. m. mi-  
nister spraw społecznych A. Berzińsz, po-  
święcając swe obszernie przemówienie no-  
wej ustawie prasowej, wydanej ostatnio  
przez rząd.

Jak już donosiliśmy, ustawa przewidu-  
je, że prasa powinna podtrzymywać i po-  
pierać rząd w realizacji jego zasadniczych  
ideowych przesłanek w życiu państwa.  
Stąd specjalne znaczenie i waga prasy.

— „Jeżeli prasa przechodzi obojętnie —  
konstatuje min. Berzińsz — wobec zasad-  
niczych przejawów życia Łotwy, znaczy to,  
że uprawia ona ukryty sabotaż. Obecnie  
państwo ogarnia prasę, jako cenny i waż-  
ny instrument. Dzienniki powinny obec-  
nie jak najszerzej naświetlać najważniej-  
sze wydarzenia życia państwa“. W  
dalszym ciągu min. Berzińsz mówił o usta-  
wie o organizacjach. Jak dotychczas,  
istnieje w Łotwie jeszcze 6.250 organiza-  
cyj różnego typu, jedna organizacja wypa-  
da więc przeciętnie na 300 mieszkańców.

Jest to liczba stanowczo za duża. Zmniej-  
szy się ona prawdopodobnie przy ponow-  
nej rejestracji organizacji, której trzeba  
dokonać w przeciągu najbliższych 6 mie-  
sięcy.

Jak wynika z nowej ustawy, prezosi  
organizacji powoływani będą w przysz-  
łości przez walne zebrania.

Min. Berzińsz stwierdził ponadto, że  
dla zmiany statutów w zakresie przewi-  
dzianym przez nową ustawę o organizac-  
jach nie potrzeba walnych zebrań ani  
zjazdów: zmian tych dokonać może Za-  
rząd. Rzecz zrozumiała, że o ile przy okazji  
przejeżdżania pragnie się wprowadzić  
do statutu zasadnicze i obszerne zmiany  
— należy w celu ich uchwalenia zwołać  
walne zebranie członków danej organi-  
zacji.

**Wiadomości gospodarcze**

— Po dwóch tygodniach zgłaszania  
akcesu na papiery wartościowe hydrocentra-  
li w Kegums w dniu 28. lutego b. r.  
przyjmowanie odpowiednich deklaracji  
zakończono.

Na ogół zadeklarowano, jak dotychczas  
zostało stwierdzone, 45 mil. ls. Jak wiado-  
mo, potrzebna na ten cel kwota określona  
została na 34 mil. ls.

— Jak skonstatowała mieszana ko-  
misja łotewsko - sowiecka, wymiana han-  
dlowa między ZSRR a Łotwą wzrosła w  
porównaniu z r. 1936-ym o 109 proc., przy  
czym eksport łotewski do ZSRR wzrósł o  
61 proc., sowiecki do Łotwy o 174 proc.

Izba handlowo - przemysłowa prze-  
prowadziła rejestrację osób z akademi-  
ckim wykształceniem technicznym w Łot-  
wie. Dotychczas, jak donosi prasa, zare-  
jestrowano 1840 osób, w czym: 211 inżynie-  
rów - mechaników, 237 inżynierów-techno-  
logów, 170 inż.-elektrotechników, 510 inż.-  
budowlanych, 119 inż.-leśnictwa, 292 inż.-  
chemików, 13 magistrów farmacji, 217 pro-  
wizorów etc.

Osoby z wyższym wykształceniem tech-  
nicznym, które dotychczas nie zgłosiły się  
jeszcze do rejestracji, powinny to uczynić  
do 15. marca b. r.

— Jak donosi prasa, w r. ub. 40.000  
robotników wyjechało z Łatgalii na pracę  
do dzielnic Łotwy centralnej. W r. ub.  
cyfra ta, według prasy, nie ulegnie zmniej-  
szeniu.

— Ogólna długość państwowych linii  
kolejowych w Łotwie wynosiła w r. 1937.  
3178 klm., wraz z prywatnymi liniami —  
3354 klm. W przeciągu ostatnich 4 la-  
tach łotewska sieć kolejowa wzrosła o  
400 klm.

**TYDZIEŃ**

**Kronika oświatowa**

— Do kierowników szkół polskich,  
W związku ze spostrzeżeniami przy wizy-  
tacji szkół polskich oraz zapytaniami nie-  
których nauczycieli, referent do polskich  
spraw oświatowych przy min. Oświaty p.  
R. Ciesiulewicz zwraca uwagę kierowni-  
ków szkół polskich, aby nauczanie języka  
polskiego odbywało się według zasad no-  
wej pisowni polskiej, przypominając roz-  
porządzenie ministra Oświaty z dn. 8. mar-  
ca 1937. r., ogłoszone w miesięczniku mi-  
nisterstwa Oświaty („Izglitibas Ministrijas  
Mēnekraksts“ Nr. 7/8 z r. 1937).

— W NOWYM LOKALU MINISTERSTWA  
OŚWIATY (przy ul. Walnii 2) gabinet referenta  
do polskich spraw oświatowych (jak i gabinetu in-  
nych referentów mniejszościowych) znajduje się  
na 6-tym pięttrze, pokój 151 (wejście frontowe do  
domu I lub II-gie). W każdym wejściu są windy.

Referent do polskich spraw oświatowych  
R. Ciesiulewicz przyjmuje nauczycieli, rodziców i  
innych interesantów codziennie od godz. 11 do  
2-giej z wyjątkiem sobót; telefonować: po połącze-  
niu z 3567 (centrala Ministerstwa Oświaty), zapy-  
tującej telefonistki poprosić o 40 (numer referenta  
do spraw polskich).

— NOWE WYDANIE PROGRAMÓW NAU-  
CZANIA. Referat do polskich spraw oświatowych  
ministra oświaty p. R. Ciesiulewicz podaje do  
wiadomości szkół polskich, że w styczniu r. b. u-  
kazano się w druku nowe wydanie programów na-  
uczania dla szkół podstawowych.

M. in. w nowym wydaniu program języka pol-  
skiego został opracowany według zasad nowej pi-  
sowni polskiej oraz — na życzenie nauczycieli  
języka polskiego — nieco zmniejszony.

**Na froncie sportowym**

— Zrekonstruowany łotewski Komit-  
tet kultury fizycznej i sportu postanowił  
na jednym z ostatnich swoich posiedzeń  
odbytych pod przewodnictwem min. A.  
Berzińskiego zwołać w dniach 21., 22. i 23.  
kwietnia b. r. w ryskim Domu Sportowym  
pierwszy kongres kultury fizycznej i spor-  
tu w Łotwie. Na kongresie przewiduje się  
wygłoszenie 11-tu referatów.

Przewiduje się też zmiana ustawy o  
kulturze fizycznej i sporcie.

Należy zaznaczyć, że w związku z wej-  
ściem w życie ustawy o organizacjach,  
wszystkie organizacje sportowe powinny  
również przejeżdżać swoje statuty, w  
ciągu 6 miesięcy.

— Reprezentacja żeńska siatkówki i  
koszykówki Uniwersytetu Łotewskiego w  
spotkaniu ze studentkami polskimi w War-  
szawie przegrała w siatkówce 15:3 i 15:12  
oraz w koszykówce 25:22.

— W myśl rozporządzenia minister-  
stwa komunikacji właściciele rowerów bę-  
dą musieli je rejestrować w odpowiednich  
urzędach policyjnych, gdzie wydawany  
będzie numer roweru oraz legitymacja.  
Rejestracja rowerów zostanie przeprowa-  
dzona w całym państwie do 1. maja b. r.  
Koszta rejestracji będą wynosiły Ls 1.—  
Podatku od roweru na razie nie trzeba  
będzie płać.

**Zarząd Polskiego Towarzystwa Oświaty**

prosi osoby, które mimo niejednokrotnych upomnień i nawoływań, przez dłuż-  
szy czas nie zwróciły dotąd wypożyczonych w bibliotece T-wa Oświaty książek

**zwrócić te książki do 20-go marca**

Po tym terminie Zarząd T-wa Oświaty

**opublikuje w piśmie listę tych osób, które książek nie zwróca**

i w ten sposób przyczynią się do uszczerbienia majątku społecznego.

ZARZĄD

# W ŁOTWIE

## Wiadomości bieżące

— Na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska burmistrza Łudzy J. Rudowicz oraz na jego miejsce mianowany J. Spridzan, dotychczasowy burmistrz Karsawy.

— Z całej Łotwy zgłoszono do poselstwa holenderskiego w Rydze 90 dzieci, urodzonych w dniu, w którym księżniczka holenderska powiła córkę. Zgłoszone dzieci otrzymają specjalne wyprawy dla niemowląt. Większość ze zgłoszonych pochodzi z Łatgalii.

— Na 1. lutego b. r. zarejestrowano w całym państwie 69.654 abonentów telefonicznych, z czego 25.488 w miastach. Jak wynika z powyższych cyfr w Łotwie jeden aparat telefoniczny przypada przeciętnie na 28 mieszkańców.

— Doniosłe odkrycie przeciw gruźlicy. „Dziennik Poznański” donosi: Jak donosi prasa łotewska, dokonano ciekawego odkrycia, które może mieć duże znaczenie dla medycyny. Inżynier chemik Oziński, dyrektor fabryki terpentyny na Łotwie, odkrył, że pewien gatunek ciężkiego oleju, wytwarzany jako produkt uboczny przy fabrykacji terpentyny, ma silne właściwości bakteriobójcze. Dyr. wydz. bakteriologicznego na uniwersytecie ryskim, prof. Darziński, przeprowadził szereg badań, które dowiodły, że gaz wydobywający się z owego oleju zabija bakterie Kocha (gruźlicy) oraz pneumokoki i streptokoki.

Doświadczenia robione na świnkach

Wł. Hoffe

## ś. p. Jan Szafrąński

17. lutego b. r. na 55-ym roku życia po ciężkiej chorobie w wiosce Rancanach, gminy pyldzińskiej, zmarł Jan Szafrąński.

Któż to był taki, że zasłużył na nekrolog w naszej polskiej gazecie?

Może to był jakiś miejscowy uczonec, literat, czy wybitny działacz społeczny?

Nic podobnego.

Jan Szafrąński był zwyczajnym wiejskim, podrzędnym krawcem, który w zimie szyl kożuchy i kubraki, a latem chodził na pracę: kosił, gnój rozstrząsał, młócił u miejscowych gospodarzy, aby móc jako tako na swym małym ogrodzie wyżywić siebie i swą rodzinę (2 chłopców-podrostków i teściową-staruchę).

Skromne stanowisko, skromny fach, skromna praca gospodarcza, skromna inteligencja, sięgająca zaledwie nauki pisania i czytania po polsku.

Mimo to ś. p. Jan Szafrąński był zawsze czynnym członkiem wszystkich naszych byłych polskich organizacji, gorliwym czytelnikiem naszej biblioteki, żarliwym słuchaczem naszych częstych odczy-

## Sprzedają domy

w cenie Ls 6000, 20.000, 50.000 i 150.000 oraz grunty miejskie po Ls 0,50 do Ls 7,— za metr. kw.

Blisze inform. u K. WOJKIEWICZA, Ryga, L. Keminiu 6, w godz. od 10 do 17-ej.

morskich wykazały, że na 9 zarażonych gruźlicą zwierząt, 6, które leczono gazem wyprodukowanym z tego oleju, wyzdrowiało, pozostałe zaś 3, nie leczone, zdechły po krótkim czasie. Dalsze badania w toku.

— Mały gabinet Ministrów pod przewodnictwem min. sprawiedliwości H. Apsitis'a zaczął omawiać sprawy nowego budżetu gospodarczego państwa, który, jak wiadomo, obowiązywać będzie od 1. kwietnia b. r.

— Jak donoszą z biura meteorologicznego, wiosna tegoroczna będzie ciepła choć wilgotna.

— W dniach 12—20 marca b. r. otwarta zostanie w stolicy wystawa zdrowia, organizowana przez T-wo obrony zdrowia.

— Dramat Rosyjski w Rydze obchodził w ubiegłym tygodniu uroczystość 35-lecia pracy scenicznej jednego z najlepszych swoich artystów — R. A. Ungerna. W związku z powyższym — po jubileuszowym przedstawieniu sztuki Czechowa p. t. „Trzy siostry” — miało miejsce uczczenie Jubilata. M. in. w szeregu osób, składających życzenia, zabrał głos dyrektor i reżyser Teatru Polskiego Jarski, który złożył Jubilatowi w upominku obraz przedstawiający Łazienki warszawskie, mające przypominać Jubilatowi jego pobyt w Polsce za czasów odbywania służby wojskowej. Artystka Teatru Polskiego S. Wysocka wręczyła Jubilatowi wiązankę kwiatów, W. Michalewicz — artysta naszego Teatru — winnował Jubilata w imieniu b. uczniów szkoły dramatycznej prowadzonej przez Ungerna.

tów. Podczas krótkiego istnienia w Kurmie 4 kl. polskiej szkoły podstawowej, posyłał tam swoje dzieci. Pismo „Nasze Życie” miało w nim nie tylko gorliwego czytelnika, ale i propagatora, bo co niedzieli chodził po futorkach polskich i czytał tam każdy numer.

Wszystko, co powiedziałem wyżej — skromne stanowisko, skromny fach, skromna praca i, nie zważając na to wszystko — mocna świadomość narodowa i gorliwość społeczna — daje mi prawo poświęcić ś. p. J. Szafrąnskiemu tych kilka ciepłych słów. Prawo bowiem do uznania w jednakowym stopniu mają wybitni i szarzy ludzie.

Powtarzając słowa poety, powiemy:

— „Nie znają w snach mogiłnych drzemiący

Ciężkich trosk żywota,

I duch się ich już nie szamota

W pragnieniach tęsknych, a

bezsilnych . . .”

Uszkaćcowo, w lutym.

Wł. Hoffe

## W KIOSKU Z GAZETAMI



## JAK ŻYĆ?

Pod takim tytułem „Briwa Zeme” z 20. ub. m. zastanawia się nad zadaniem wyższej uczelni — uniwersytetu — w Łotwie oraz popiera gorąco inicjatywę powołania na tym uniwersytecie — obok 11-tu istniejących już wydziałów — wydziału kultury. Prof. dr med. M. Zile pisze na ten temat we wspomnianym artykule m. in. co następuje:

... „naród instynktownie nie wymaga od uniwersytetu tylko wiedzy i jej zastosowania w tym czy innym fachu. Tego za mało, tego nie wystarczy. Narodowi potrzebni są nie tylko wykwalifikowani i wyształceni fachowcy, nie tylko ucywilizowani w sensie wiedzy obywatele. Oprócz cywilizacji naród potrzebuje czegoś poważniejszego i głębszego. Przede wszystkim zdania sobie sprawy z tego, „jak żyć”? jak żyć rzeczywiście po ludzku — kulturalnie?...”

... „Wyształcenie zawsze związane jest z kulturą. Bez kultury nie ma istotnego wyształcenia; to będzie zawsze tylko t. zw. cywilizacja, wyształcenie zewnętrzne. Kultura natomiast żąda wewnętrznego rozwoju człowieka, wyształcenia jego ducha, jego duszy . . .”

## Odpowiedzi grafologa

„ALDONA”, to mocna, zahartowana dusza, nie złamią jej podmuchy wiatru, ani słabe wpływy. Ma serce szlachetne i dąży do ideałów, ale swym uporem i dumą może zrażać do siebie. Choć posiada altruizmu pełną duszę, nie umie go nazewnątrz wykorzystać. Strasznie uparta ma naturę. Nie zmieni swego słowa, więc można jej wierzyć. W życiu towarzyskim lubi pierwsze miejsce i przecenia swoją osobistą wartość. Nie rozumiem dlaczego to robi, bo z takim silnym charakterem „można skały łamać i cuda czynić”. Lubi bardzo porządek w pracy i życiu codziennym. Jest inteligentną, ale nie zanadto wrażliwą, nie rozrzną. Kochliwa to natura i utalentowana, ale skryta i stanowcza. Książek w ojczystym języku z tej dziedziny nie mamy. Potrzebna jest tutaj znajomość psychologii, głęboka intuicja i w ogóle wiedza o życiu wewnętrznym.

„JĘDZA Z KRASŁAWIA” ma szeroką duszę. Nie lubi się zajmować drobnostkami, nie zwraca na nie uwagi. W tym charakterze zapalczywość i krytyka są potrzebne jak chwasty w ogrodzie. Te wady zaćmiwiają zalety i czasem rozgoryczają. Charakter stanowczy o dosyć silnej woli. Lubi się wywnętrznić, ale nie przed każdym. Nie odznacza się wielką wrażliwością i zrozumieniem cudzych cierpień. Bardzo kocha kwiaty i piękne obrazy. W życiu domowym taki charakter bywa albo bardzo dobrym albo cierpkim. Ostatnim, gdy krytykuje, chce na swoim postawić, dobrym gdy chce podzielić się tym co posiada i zapomina o urazach bliźnich. Za mało jeszcze charakter ten łamały burze życiowe, za mało ranił go ból.

## ROZESŁALIMY PREMIE

wszystkim tym prenumeratorom naszego pisma, którzy na 15. stycznia b. r. mieli zaprenumerowane „Nasze Życie” co najmniej na pół roku naprzód.

Wszelkie ewentualne i uzasadnione pretensje w sprawie rozesłanych premii prosimy kierować do Administracji pisma do dnia 15. marca b. r. włącznie.

ADMINISTRACJA

## Wieści z Polski

**BUDŻET R. P. UCHWALONY** przez Sejm wyraża się w następujących cyfrach: dochody 2.475.029.000 zł., wydatki 2.474.935.000 zł. Nadwyżka budżetowa wynosi zatem 94.000 zł.

**NOWY POLSKI OKRĘT WOJENNY.** Dnia 27. ub. m. po zakończeniu prób odbiorczych na stawiaku min „O.R.P. Gryf“, zbudowanym przez stocznię francuską Augustin Normand w Havrze, została podniesiona polska bandera wojenna.

Nowy polski okręt wojenny wyruszył do kraju.

**DIAMENTOWE GODY...** Swego rodzaju sensację na Kaszubach w Łapalicach pod Kartuzami niedaleko Chmielna wywołały **diamentowe gody** małżeństwa Jana i Franciszki Kuchtów. W uroczystościach sędziwych jubilatów brało udział 59 wnuków, 3 prawnuków, 12 dzieci, 6 zięciów. Sędziwi jubilaci cieszą się czerstwym zdrowiem.

**ZMARŁ B. WIELOKROTNY PREMIER WŁADYSŁAW GRABSKI.** Warszawa. Dnia 1. marca o godz. 2.45 w nocy zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie Władysław Grabski, premier Rzeczypospolitej w latach 1920, 1924 i 1925, minister skarbu w latach 1919, 1923, 1924 i 1925, minister rolnictwa w r. 1918, zasłużony działacz społeczny.

Zmarły liczył lat 65

## Anglia nie udziela obywatelom ZSRR wiz

**Londyn.** Rząd brytyjski w nocy, utrzymanej w ostrym tonie, notyfikował komisariatowi spraw zagranicznych w Moskwie, iż, ulegając naciskowi rządu sowieckiego, zamyka konsulaty brytyjskie w Leningradzie. Rząd brytyjski czyni jednak ten krok jedynie wskutek niezyciwego i niekurtuazyjnego stanowiska, zajętego w tej sprawie przez władze sowieckie, zaznaczając, że stanowisko to nie sprzyja rozwojowi przyjaznych stosunków między

# NA SZEROKI

W. Brytanią a ZSRR.

Równocześnie rząd brytyjski notyfikował władzom sowieckim, że wobec tego, iż wydział konsularny przy ambasadzie brytyjskiej w Moskwie jest zamknięty, a konsulaty brytyjskie w Leningradzie ulega likwidacji, obywatele sowieccy, nie posiadający paszportów dyplomatycznych, nie będą mogli w przyszłości otrzymać w obrębie Związku Sowieckiego wiz na wjazd do W. Brytanii.

# Oskarżeni „trockiści“ już „przygotowani“ do jawnej rozprawy sądowej

**Moskwa.** Opublikowanie komunikatu o rozpoczęciu dnia 2. marca nowego procesu politycznego w Moskwie ujawniło, że **Bucharin i Rykow** jeszcze żyją. Od marca r. ub., kiedy to podczas plenum Centralnego Komitetu partii komunistycznej zostali oni wydaleny z partii, los ich był absolutnie nieznanym. Krążyły pogłoski o mężnym zachowaniu się obu ostatnich współpracowników Lenina. Mieli oni wówczas odmówić wyrażenia skruchy, a tym bardziej publicznego samoskarżenia. Dało to powód do przypuszczenia, iż stracono ich potajemnie.

### SPISEK NA ŻYCIE STALINA.

W komunikacie o rozprawie 2. marca na pierwsze miejsce wysunięta jest sprawa wielkiego spisku na życie Stalina. Ostatecznym celem spiskowców miało być oderwanie Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Armenii, Turkiestanu (pięciu republik związkowych, graniczących z obcymi państwami) i Syberii Wschodniej od Związku Sowieckiego.

Należy podkreślić, iż dążenie podbitych narodów do niepodległości stale jest traktowane w ZSRR jako „zdrada stanu“ i jako dążenie do „restauracji kapitalizmu i zamach na interesy klasy robotniczej i włościńskiej“. Interpretacja ta nie jest jednak w „tanie ukryć położenia i kryzysu władzy partii rządzącej, która ma przeciwko sobie nie tylko ludność rosyjską, lecz i ludność podbitych republik, które dopominają się o swe prawa.

### KARIERA I UPADEK RAKOWSKIEGO.

Wśród nazwisk oskarżonych b. dygnitarzy sowieckich, połączonych ze sobą w sposób dziwny i zagadkowy, należy zwrócić specjalną uwagę na osobę pierwszego sowieckiego ambasadora w Paryżu (po uznaniu ZSRR przez Francję de jure w 1924 r.) **Rakowskiego**, jednego z najbardziej znanych działaczy Kominternu. Pełnił świetnej kariery nastąpił okres nielaski, zesłanie, które Rakowski zniósł z większą wytrzymałością, niż jego towarzysze.

Załamał się i wystąpił z obowiązującą „skrupułą“ bodaj że ostatni ze wszystkich „opozycjonistów lewicowych“ po XVII-tym zjeździe partii komunistycznej w 1934 r. Po ułaskawieniu powierzono Rakowskiemu podrzędne stanowisko kierownika działu personalnego komisariatu ochrony zdrowia. Na jesieni r. ub. komisarz Kamiński został usunięty. O dymisji Rakowskiego a tym bardziej aresztowaniu żadnych jednak wiadomości nie podawano.

W związku z oskarżeniem profesorów i lekarzy, którzy zasiadają na ławie podsądnych obok Rakowskiego o otrucie Kujbyszewa, Menżyńskiego a nawet... Maksyma Gorkija łatwo domyślić się, że Rakowski zostanie obciążony podwójnie: „trockiści“ i jako „szkodnik“ i zamachowiec na życie „wodzów“ narodu sowieckiego.

### ZAPOWIEDZ NOWEGO PROCESU.

Wielki proces polityczny, rozpoczynający się dnia 2. marca r. b., wyróżnia się na tle procesów poprzednich przede wszystkim ze względu na skład oskarżonych. Jeśli w dawnych procesach figurowali wicekomisarze: ciężkiego przemysłu — Piatakow, komunikacji — Lifszyc, obecnie przed są-

dem stają b. komisarz rolnictwa Czarnow, b. komisarz finansów Hrynko, b. komisarz handlu zagranicznego Rozenholz, wreszcie b. komisarz spraw wewnętrznych... Jagoda.

Osadzenie na ławie oskarżonych b. komisarzy stanowi prawdopodobnie wstęp do rozprawy z ich niedawnymi towarzyszami, którzy również zostali usunięci w okresie „czystki“ przedwyborczej.

Komisarze: oświaty Bubnow, prezes „Gospłanu“ Mielżank, zdrowia Kamiński, lekkiego przemysłu Lubimow, leśnego przemysłu Iwanow, przemysłu lokalnego RSFSR Łobow, handlu wewnętrznego Wejtzer i wielu innych o ile jeszcze żyją, prawdopodobnie przechodzą obecnie właśnie przez okres „przygotowawczy“ w GPU, bez którego aresztowanych nie wypuszcza się w Sowietach na

„jawny“ proces, lecz w razie mocnej postawy psychicznej urządza się rozprawę tajną, jak to było np. z Jenukidze, Karachanem, Szeholdajowym.

Oskarżeni w procesie rozpoczynającym się dnia 2. marca zostali już widocznie całkowicie „przygotowani“ przez GPU do rozprawy jawnej.

### „FALA OBURZENIA“

Bezpośrednio po opublikowaniu aktu oskarżenia zaczęły nadchodzić z wszystkich stron kraju depesze, listy do Stalina z żądaniem jak najsurowszego ukarania oskarżonych.

Powyższa „fala oburzenia“, doskonale zainscenizowana ma wywołać wrażenie, że cały Związek Sowiecki domaga się kary śmierci, jak to miało miejsce podczas wszystkich podobnych procesów pokazowych przeprowadzanych w przeszłości.

## Koniec rodziny Trockich: zmarł drugi syn

**Londyn.** „Times“ donosi, że w ZSRR zmarł drugi syn Trockiego, inżynier **Sergiusz Bronstein**. Bronstein pracował w jednej z irkuckich fabryk i swego czasu puszczono o nim pogłoskę, że chciał wysadzić w powietrze tę fabrykę. Wówczas zo-

stał aresztowany i osadzony w obozie izolacyjnym, gdzie ostatnio zmarł wskutek wycieńczenia. W ten sposób Trocki w przeciągu krótkiego czasu stracił obu synów: Siedowa w Paryżu i Bronsteina w Rosji.

**ZGON GABRIELA D'ANNUNZIO.** Rzym. We wtorek ub. zmarł w Gordone na Riwierze po kilkudniowej chorobie wielki pisarz i poeta włoski, **Gabriel d'Annunzio**.

D'Annunzio urodził się w r. 1863. Niezależnie od swej pracy literackiej interesował się żywo polityką. W r. 1919 na czele legii ochotniczej wkroczył do Fiume, które traktat w St. Germain odebrał Włochom i zajmuje miasto.

**OSSIETSKY STRACIŁ NADRODĘ NOBLA.** Berlin. Jak donosie niemieckie biuro informacyjne rozpoczął się w dn. 25. ub. m. proces przeciwko niejakiemu dr. Wannow, który sprzeniewierzył Ossietzkiemu większą część przyznanej mu pokojowej nagrody Nobla.

Ossietzki udzielił swego czasu oskarżonemu pełnowocnoictwa dla podjęcia w Norwegii sumy ok. 100.000 marek niem. I przekazania do Niemiec.

Za prowizję w wysokości 20.000 mk załatwił dr. Wannow sprawę przekazania sumy dr. Niemiec, przekazał ją jednak na swoje własne konto, z którego potem udzielał pożyczek licznym swoim znajomym. Samej tylko przyjaciółce swojej pożyczył dr. Wannow 40.000 marek. Z sumy 100.000 marek udało się Ossietzkiemu uratować tylko 16.500 marek.

**GANDHI KANDYDATEM DO NAGRODY NOBLA.** Londyn. Z Oslo donoszą, że członkowie Norweskiej Ligi Przyjaciół Ligi wysunęli kandydaturę **Gandhiego** do nagrody Pokoju na rok bieżący. Obecnie komitet wykonawczy Ligi opracowuje obszerny memoriał, w którym wniosek będzie uzasadniony.

# Wymowa

**BEZROBOCIE W AMERYCE.** Według ostatnich obliczeń liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wzrosła od połowy grudnia 1937. r. do połowy stycznia r. b. o 1.300.000. Zasiłki wypłacane bezrobotnym wynoszą około 20 milionów dolarów tygodniowo, a ogólna liczba bezrobotnych według danych nieoficjalnych wynosiła w grudniu 1937. r. 8.900.000.

**SYN MILIONERA PORWANY DLA OKUPU.** Nowy Jork. Syn jednego z najbogatszych tuższych adwokatów kilkunastoletni **Piotr Levine** został porwany przez nieznaną sprawców w czasie powrotu ze szkoły. Ojciec porwanego chłopca otrzymał wezwanie do złożenia okupu w wysokości 60 tys. dolarów, w przeciwnym bowiem razie syn jego zostanie zamordowany.

**HITLER WRĘCZYŁ GOERINGOWI BUŁAWĘ MARSZAŁKOWSKĄ.** Berlin. Kanclerz Hitler, jako naczelny wódz sił zbrojnych, wręczył w kancelarii Rzeszy buławę marszałkowską feldmarszałkowi Goeringowi.

**CZWARTY JĘZYK SZWAJCARII.** Beern. W wyniku federalnego głosowania ludowego ustawa postanawiająca, iż język reto-romański uznany będzie jako czwarty język narodowy, przeszła obrzymą większością 573.849 głosów przeciw 52.592.

# M SWIECIE

## Wszyscy za nową konstytucją rumuńską

Bukareszt. Odbył się tutaj w całym kraju plebiscyt w związku z wprowadzeniem w życie nowej konstytucji królestwa Rumunii. Udział w głosowaniu był bardzo liczny i odbyło się ono w największym porządku w całym państwie. W stolicy zwłaszcza w urzędach i przedsiębiorstwach zainstalowane były specjalne komisje dla głosowania pracowników danej instytucji.

Według wiadomości, nadchodzących z całego

kraju, głosowanie wypadło niemal jednomyślnie za nową konstytucją. Dzień 24. lutego zadekretowany będzie świętem narodowym na pamiątkę nadania państwu nowej konstytucji pod panowaniem króla Karola II.

Po zakończeniu plebiscytu ulicami Bukaresztu przemaszewowały olbrzymie pochody ludności, ciągnącej w pochodniami na plac przed pałacem królewskim. Manifestanci na wiadomość o olbrzymim sukcesie głosowania powszechnego, wznosili entuzjastyczne okrzyki na cześć króla Karola, który ukazał się na balkonie, dziękując za owację.

Ministerstwo spraw wewnętrznych podaje wyniki plebiscytu z całego kraju:

Ogólna ilość oddanych głosów wynosiła 4.298.808. Za konstytucją opowiedziało się 4.283.398 osób, przeciw konstytucji 5.410, czyli 99,87 proc. za i 0,13 proc. przeciw konstytucji.

Jeśli się oprzeć na liczbie uprawnionych do głosowania w czasie ostatnich wyborów w dniu 20. listopada u. r., procent głosujących wynosił 92, przy 8 proc. wstrzymujących się od głosowania. Należy zaznaczyć, że procent powstrzymujących się od głosowania przy wszystkich ostatnich wyborach wynosił około 30, pomimo iż głosowanie było obowiązkowe.

### GRECKO-TURECKI UKŁAD PRZYJAŹNI

Ankara. Grecki premier Metaxas i turecki minister spraw zagranicznych Ruszty Aras parafowali dodatkowy grecko-turecki układ przyjaźni na 10 lat. Układ postanawia, że w razie napaści na jedno z państw, drugie zachowa neutralność i nie pozwoli na przemarsz wojsk lub przewóz materiałów wojennych przez swoje terytorium.

Podpisanie układu odbędzie się w kwietniu podczas wizyty premiera Turcji w Atenach.

## Oś Rzym — Berlin nigdy nie była tak silna

### Rola Polski w polityce współpracy międzynarodowej

Berlin. Prasa berlińska podaje na pierwszych stronicach pod wielkimi nagłówkami komunikat urzędowy, zawierający szczegóły wizyty kanclerza Hitlera we Włoszech. Z komunikatu wynika, że podczas podróży tej kanclerzowi towarzyszyć będą ministrowie von Ribbentrop, Hess i Goebbels oraz szereg wysokich urzędników urzędu kanclerskiego i ministerstw spraw zagranicznych i propagandy. W otoczeniu kanclerza znajdować się będzie około 50 redaktorów naczelnych wielkich dzienników i agencji prasowych.

Rzym. Cała prasa ogłasza na naczelnych miejscach komunikaty o wizycie kanclerza Hitlera i poświęca stosunkom włosko - niemieckim obszernie artykuły.

„Giornale d'Italia“ zauważa, że wizyta ta będzie nie tylko wielką manifestacją solidarności ideowej dwóch ustrojów, ale i uroczystym potwierdzeniem polityki, zwanej osią Rzym — Berlin. Z istnieniem tej osi, jako czynnika stałego, musi się liczyć cała Europa.

„Stampa“ stwierdza, że pobyt kanclerza Hitlera we Włoszech nie będzie tylko formalnym aktem oddania Mussolinemu wizyty, złożonej w Niemczech, ale przede wszystkim spotkaniem dwóch narodów oraz kontynuowaniem wielkich ludowych manifestacji włosko - niemieckich, jakie miały miejsce z okazji zeszlorocznego pobytu Mussoliniego w Berlinie. Zaufanie, jakie żywią do siebie oba narody, jest niewzruszone. Tylko powierzchowni lub ożywieni złą wolą obserwatorzy zagraniczni mogą przypuszczać, że austriacko - niemieckie porozumienie z dn. 12 lutego r. b. mogło odbić się ujemnie na działalności osi Rzym — Berlin. Ten sam błąd popełniła zagranica, mniemając, że poprawa stosunków włosko - angielskich mogłaby osłabić współpracę niemiecko - włoską. Nigdy oś Rzym — Berlin nie była tak silna, jak obecnie — konkluduje dziennik.

„Popolo d'Italia“ pisze, że polityka współpracy pomiędzy wielkimi mocarstwami, z którymi — zda-

niem Włoch — powinna być ze słusznych względów związana również Polska, posiada we współpracy włosko - niemieckiej swoją główną podstawę. Ta współpraca i zrozumienie zapewniły pokój w ważnym rejonie Europy i dlatego powinny być uważane za element pozytywny dla swej szerszej koncepcji pokojowej.

„Tribuna“, stwierdzając, że Włochy i Niemcy pragną współpracować, zauważa, że Europa powinna doceniać ciężar gatunkowy obu rewolucyj: faszystowskiej i nar.-socjalistycznej. Dlatego też 1) Włochy muszą zostać uznane jako wielkie mocarstwo morskie i imperialne 2) niesprawiedliwość traktatów powinna być pogrzebana i wreszcie 3) musi nastąpić zbadanie niemieckich żądań kolonialnych. Byłoby szaleństwem nie brać pod uwagę powyższej wyluszczonej aspiracji obu narodów.

## Nowe zwiększenie armii niemieckiej

Berlin. W kołach dyplomatycznych wielkie poruszenie wywołała wiadomość o przedłużeniu służby wojskowej z 2 do 3 lat. Obok tego skrócona przed paru miesiącami służba pracy ma trwać znowu przez czas jednego roku.

Według dalszych sensacyjnie brzmiących informacji, efektywny armii niemieckiej mają być podniesione do 52 dywizji. Jak wiadomo, według oświadczenia kanclerza Hitlera z 16. marca 1935 r., stan armii niemieckiej wynosić miał 12 korpusów, składających się z 36 dywizji.

Od tego czasu podniesiono stan armii o 4 dywizje zmotoryzowane i trzy dywizje pancerne. Obecne wzmocnienie armii niemieckiej, zapowiedziane wreszcie ostatnią mową kanclerza, ma podnieść efektywny armii niemieckiej do 15 korpusów.

Przedłużenie służby wojskowej w Trzeciej Rzeszy z 2 do 3 lat jest wydarzeniem politycznym ogromnej wagi, które niewątpliwie pociągnie za sobą dalsze konsekwencje. Sam fakt przedłużenia zwiększa automatycznie kadry armii niemieckiej, a z drugiej strony stawia armię na nowej zupełnie płaszczyźnie wyszkolenia i gotowości bojowej.

oskarżony ze swą żoną śpiewaczką Plewicką o porwanie gen. Millera, występował w podwójnej roli: agenta rządu sowieckiego i wybitnego członka emigracji rosyjskiej.

Gen. Skoblin, który zniknął po porwaniu gen. Millera, stał miał na czele wywiadu organizacji emigrantów. Wywiad ten dzielił się na dwa działy. Pierwszy pod nazwą „linia wewnętrzna“ nadzorował życie polityczne emigracji rosyjskiej we wszystkich krajach. Dział drugi pod nazwą „linia zewnętrzna“ prowadził wywiad w ZSRR.

Adwokaci rodziny gen. Millera wykazują, że wszyscy emisariusze, których Skoblin wysłał do Rosji Sowieckiej wpadali od razu na granicy sowieckiej w ręce G.P.U. Ma to być jeden z zasadniczych dowodów współpracy gen. Skoblina z Sowietami.

Gen. Skoblin zdołał zdobyć zaufanie gen. Millera obietnicą reorganizacji akcji dywersyjnej na terenie Sowietów. Ostatnie spotkanie z gen. Millerem zorganizował gen. Skoblin celem zetknięcia gen. Millera z agentem, który potwierdził miał poważne rezultaty akcji Skoblina w Sowietach.

Dane, dostarczone prasie i władzom sądowym przez adwokatów, zdają się potwierdzać podejrzenia o porwaniu gen. Millera przez agentów rządu sowieckiego. Porwanie to miało umożliwić gen. Skoblinowi, zaufanemu człowiekowi G.P.U., objęcie po gen. Millerze naczelnego stanowiska wśród emigracji rosyjskiej. Ostatni list gen. Millera, który wyraził podejrzenia co do dwuznacznej roli gen. Skoblina, pokrzyżował zamiary Skoblina, zmuszając go do zniknięcia z Francji, a prawdopodobnie do schronienia się w Sowietach

### LOTNICTWO W NIEMCZECH JEST PRZED WSZYSTKIM INSTRUMENTEM WOJNY.

Berlin. W ub. wtorek uroczystość obchodzony był „dzień lotnictwa“, mający upamiętnić trzecią rocznicę dnia, w którym kanclerz wydał rozkaz utworzenia samodzielnej niemieckiej broni lotniczej. Do zgromadzonych dostojników państwowych, w sali honorowej min. lotnictwa, przemówił naczelny dowódca sił lotniczych marsz. Goering, podnosząc znaczenie rozwoju niemieckiego lotnictwa cywilnego (Luft-hansy), obejmującego dziś niemal cały świat. Marsz. Goering podkreślił, że przymysł niemiecki stanął na wysokości zadania i dostarczył armii doskonały materiał. Musimy zdać sobie sprawę — powiedział m. in. marszałek Goering — że nowa armia powietrzna nie jest tylko armią od parady i luksusu, lecz przede wszystkim jest instrumentem wojny. Powietrzna armia niemiecka jest niezwykłą.

### PLANY OBRONY PORTÓW AMERYKAŃSKICH WYKRADZONE?

Waszyngton. W związku z wykryciem afery szpiegowskiej nastąpiły dalsze aresztowania. Odbyła się również narada dowódców wojskowych, na której po zapoznaniu się z pierwszymi rezultatami śledztwa, rozważano ewentualność zmiany planów obrony kanału Panamskiego oraz portów Nowy Jork, Baltimore, Boston i Charleston. Wydano prócz tego zarządzenia wzmocnienia ochrony MitchellField, gdzie odbywają się próby nowego typu samolotu bombowego.

### GEN. QUEIPO DE LIANO ZAPOWIADA ODEBRANIE ANGLIKOM GIBALTARU.

London. Prasa donosi, że gen. Queipo de Liano w miejscowości La Linea wygłosił przemówienie, w którym powiedział: „Gibraltar zrabowała nam przy zastosowaniu metody zdrady banda łupieżców brytyjskich, która przekupiła nasz rząd i w ten sposób opanowała tę drogą nam skalę, która zawsze była, jest i będzie hiszpańską. Gibraltar udziela obecnie schronienia przestępcom i korsarzom, ale niedługo oswobodzimy go od tych złoczyńców i przekazemy prawomocnym posiadaczom, prawdziwym Hiszpanom“.

„Times“ stwierdza, że w prasie hiszpańskiej gen. Franco wzrasta niechęć do W. Brytanii. Prasa ta zamieszcza prowokacyjne wzmianki, atakujące W. Brytanię.

W Izbie Gmin pierwszy lord admiralicji w rządzie Labour Party Alexandr zainterpelował premiera Chamberlaina w sprawie przemówienia gen. Queipo de Liano. Premier oświadczył, że zażądał dokładnego sprawozdania powołanych czynników brytyjskich, na mocy którego będzie dopiero w stanie stwierdzić, jaką wagę przywiązywać należy do tego wydarzenia.

## drutów telegraficznych

Przyjęto również projekt rządowy dotyczący przemysłu zbrojeniowego.

### OFICEROWIE ARMII CZECHOSŁOWACKIEJ MANIFESTUJĄ NA CZĘŚ SOWIETÓW...

Praga. Liczne komentarze wywołały tu otrzymane z Pilzna wiadomości o manifestacji na cześć armii czerwonej, urządzonej przez „Stowarzyszenie dla stosunków kulturalnych i gospodarczych ze związkiem sowieckim“ przy udziale b. legionistów czeskich oraz oficerów armii czynnej. Najsensacyjniejszym momentem zebrania był odczyt majora czeskiej armii Ptaszynskiego, który w odczytanie swym podkreślił, iż w chwili, gdy Europa podminowana jest prochem, coraz jaśniej w przekonaniu ludności czeskiej występuje „Związek sowiecki i jego potężna armia jako najwięksi obrońcy samodzielności Czechosłowacji“. Po odczytaniu sala, na której było obecnych sporo oficerów czeskich, urządziła burzliwą owację.

GEN. SKOBLIN AGENTEM G.P.U. WŚRÓD EMIGRACJI ROSYJSKIEJ. Paryż. Sprawa zaginięcia przewodcy emigrantów rosyjskich we Francji, gen. Millera, weszła nieoczekiwanie na nową tory. Adwokaci rodziny gen. Millera po kilkumiesięcznych poszukiwaniach dostarczyli władzom sądowym i prasie interesujących danych, z których zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż gen. Skoblin,

Dział religijny

# Ewangelia na pierwszą niedzielę Postu

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZ. 4, W. 1—11

Wówczas: Zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowie, by być kuszonym przez szatana. A poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczuł później głód. Przystąpił też kusić doń i rzekł Mu: „Jeśli jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem. A On, odpowiadając, rzekł: Napisano: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Wtedy szatan unosi Go ze sobą do Miasta Świętego i stawia Go na narożniku świątyni i mówi doń: „Jeśli Synem Bożym, rzuc się na dół, napisano bowiem:

„Aniołom swoim da rozkaz o Tobie,  
a oni Ciebie na rękach poniosą,  
byś snadź nie zranił swej nogi o kamień”.

Jezus mu odrzekł: Napisano również: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego”. Szatan unosi Go także na górę bardzo wysoką i przedstawia Mu wszystkie królestwa świata i przepych ich, i mówi doń: Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz szatanie! Napisano bowiem: „Pana Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz”. Wówczas przystąpili i służyli Mu.

## NAUKA

Przykład mój dałem wam, abyście, jakom ja czynił, i wy czynili — powiedział niegdyś Zbawiciel. Dla naszego przykładu udaje się P. Jezus na pustkowie, na miejsce samotne, byśmy i my od czasu do czasu umieli usunąć się od zgiełku tego świata, by się bez przeszkód zastanowić nad stanem własnej duszy. Taka chwila samotności mianowicie u stóp Jezusa w taber-

## Ze świata katolickiego

— GROŹBA ZAMKNIĘCIA BAZYLIKI GROBU ŚW. Wielec niepokojąca wiadomość otrzymały od władz mandatowych angielskich palestyńskie władze kościelne różnych wyznań. Oto nad Bazyliką Grobu św. w Jerozolimie i Bazyliką Groty Narodzenia w Betlejem wiszą groźba zamknięcia już w najbliższych miesiącach. Obu tym świątyniom zagrożą zgodnie z opinią powołanych rzeczoznawców zawalenie, o ile niezwłocznie nie zostaną podjęte prace konserwacyjne. Koszt tych robót wyniosłby ok. 150 tysięcy funtów i, o ile suma ta w najbliższym czasie nie zostanie zebrana, władze mandatowe zmuszone będą ze względu na bezpieczeństwo zamknąć dostęp do tych świątyń jeszcze przed świętami Wielkiej nocy, kiedy napływ wiernych jest zazwyczaj większy a przez to i większe niebezpieczeństwo.

— PARTIA KOMUNISTYCZNA W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Na zlecenie biskupów amerykańskich zostały w całych Stanach Zjednoczonych przeprowadzone dokładne badania, dotyczące rozwoju komunizmu w tym kraju. Amerykańska partia komunistyczna jest sekcją moskiewskiej międzynarodówki komunistycznej i została zorganizowana przez skrajnych socjalistów w r. 1919. Liczba członków, wynosząca, niedługo po utworzeniu partii, około 50.000, zaczęła następnie się obniżać aż spadła do 7.300. W tym czasie głosiła partia ideologię wyraźnie rewolucyjną, której nie porzuciła i później w najgorszych kryzysowych czasach, aż do roku 1935. W tym okresie czasu agitowali komuniści amerykańscy niezmiernie intensywnie w kołach bezrobotnej ludności i weteranów światowej wojny, tworząc specjalne w tym celu związki i organizacje. W roku 1935 głoszą komuniści amerykańscy hasła polityki Frontu Ludowego. Liczba członków wzrasta z 26.000 do 40.000 (od 1934 do 1937 r.).

Partia komunistyczna w Stanach Zjednoczonych nie jest właściwie partią robotniczą, gdyż robotnicy stanowią zaledwie jedną trzecią jej członków. Jest to raczej partia inteligencji i pracowników umysłowych. Podług danych statystycznych co 27 członków partii jest włócińcinem. Połowa członków rekrutuje się z Nowego Jorku i Kalifornii.

— ODCZYTY KS. D. NOWICKIEGO. Staraniem rektoratu Seminarium Duchownego w Sandemierzu odbyły się tu z okazji Tygodnia Modłów o zjednoczenie Kościołów odczyty ks. Donata Nowickiego, proboszcza parafii wschodniego obrządku w Torokaniach, a przed 6 laty więźnia w Solowkach. Ks. Nowicki spędził 9 lat w więzieniach GPU, przeżywając katusze, od których wielu nie tylko wpadało w obłąkanie, ale i nie oglądało więcej Bożego świata. Mimo takich warunków ks. Nowicki święcenia kapłańskie otrzymał (z rąk ks. bp. Słokana, również więźnia) właśnie w murach więzienia w pobliżu grobów braci kapłanów.

nakulum, taka cicha rozmowa z Bogiem i własnym sumieniem nieocenione wprost każdej duszy przynosi korzyści.

Dla naszego przykładu pości P. Jezus, byśmy przepisane przez Kościół posty sumiennie zachowywali, tym więcej, że umiarkowany post nie tylko zdrowiu nie szkodzi, ale mu nawet bardzo służy. Pamiętajmy jednak, że nie tylko ciało powinno pościć, że równocześnie i przede wszystkim pościć powinna dusza, t. j. wstrzymać się od zabaw, swawoli i grzechu.

Dla naszego przykładu pozwolił P. Jezus na to, że szatan zbliżył się do Niego, by Go kusić. Pokusa bowiem jeszcze grzechem nie jest, pokusa też nikomu nie ubliża. Jeżeli już djabeł odważył się kusić Najświętszego z świętych, samego Zbawi-

Jacek Brzezina

# Perski kot

Nowela

Gdy wypróżniono w milczeniu pierwszy kieliszek, odezwał się do Chrzyszczewskiego: „No, panie Arkadiuszu, a jak tam z tymi kotami?”

Arkadij Wikientiewicz wypił jeszcze drugi kieliszek czerwono-złotego płynu, w którym pływała duża, purpurowa wiśnia, i, wygrzebując węgielek z popiołu, odparł:

— „Ot — panie, parę lat temu mieszkalem ja w Kumie-Kum, świętym mieście perskim. Same mułły, derwisze, żebraki i koty. Kobiecej twarzy za grosz wówczas tam nie można było ujrzeć, były tylko jakieś kukły owinięte w czarne worki... Ot, kruki chodzące po wąskich i brudnych ulicach. Ale za to koty!... Tamtejszy naród psów nie lubi i jak my, Słowianie, od „synów” — oni od psich ojców w razie jakiegoś nieporozumienia sąsiedzka pogawędkę rozpoczynają. Ale koty lubią i takowe w poszanowaniu i pod dobrą opieką trzymają.”

Włóczy się tego zatem po całym mieście co niemiara, nie tylko wieczorami i w nocy, ale i w biały dzień koncerty po dachach i murach urządzając, od których człowiekowi uszy puchną, a zarazem chęć bierze za kij złapać i całemu towarzystwu takie lanie sprawić, żeby wyniosło się gdzie pieprz rośnie!

W tym to Kumie miałem wynajęty ma-

ciela, nie dziw, że i na każdego z nas uderzają pokusy. Jako jednak pies uwiązany na łańcuchu, choć zawzięcie szczeka, nikogo ukąsić nie może, chyba że ktoś umyślnie do niego się zbliży, tak i szatan może człowieka kusić, do złego namawiać, ale skusić, ale do złego zmusić nie może, dopóki się człowiek sam dobrowolnie nie zgodzi.

Nie ma człowieka bez pokus. Podlegali im najwięksi święci i to pokusom nieraz długo trwającym i strasznym, ale, wzmocnieni modlitwą i umartwieniem, przewyżdzali je za przykładem Jezusa. W ten sposób stawały się dla nich pokusy nawet zasługą i szczyblem do coraz większej doskonałości. Mogli inni, możemy i my.

Wielu dziś trapi troska o chleb codzienny, coraz więcej takich, którym głód dokuczać zaczyna. Tym wszystkim mówię szatan: Nie możesz prostą drogą dojść do celu, spróbuj w inny sposób. Tyle ludzi bogaci się dziś krzywdą ludzką, tyle dziś bezprawia uchodzącego bezkarnie, nie bądź i ty za rzetelny, korzystaj z okazji. Innym, mianowicie młodym, szepece: Patrz, jak ludzie się bawią. Używaj i ty świata, póki służą lata. Na pokutę i poprawę dość jeszcze czasu będzie. I tak u każdego stara się szatan najślabszą wyszukać stronę, by tam skierować swój atak. Niestety, nie wszyscy dostatecznie się bronią, u wielu duch ciemności znajduje posłuch.

Prawdziwy uczeń Chrystusa nie da się jednak niczym sprowadzić z drogi przykazań Bożych. Prawy chrześcijanin pamięta, że napisano: „Bogu samemu służyć będziesz”, zaś na wszystkie chociaż najbardziej natarczywe pokusy i zabiegi złego ducha, znajduje, uzbrojony modlitwą i łaską Bożą, tę samą skuteczną zawsze odpawę: Idź precz szatanie!

ły domek parterowy, przylegający (na moje nieszczęście!) od strony podwórza do restauracji. Podwórce to otoczono wysokim murem, na który nawet perski kot nie mógł wskoczyć, było istnym kocim rajem z powodu odpadków wyrzucanych nań przez kucharzy. Pech chciał, że jedyną właśnie drogą do tego rajku prowadziła przez moje mieszkanie, którego jedno okno wychodziło na ulicę a drugie na ów koci „spichlerz”. W dzień było mi to obojętne, jednakże nocą sytuacja zmieniła się. Kum jest jednym z najgorętszych miast perskich, więc też w nocy wszystkie drzwi i okna, dla przewiewu, muszą być otwarte. Koty ma się rozumieć nie robiły żadnej różnicy między dniem i nocą, i spacer odbywał się w jednakowy sposób w południe czy o północy!

Lecz mnie nie było wszystko jedno. Koty włączając przez okno skakały na moje łóżko, gonily po mieszkaniu, piszczały i ryczały, jak tylko takie wielkie, perskie koty ryczeć potrafią, a przez to samo stawały wieczny koszmar w czasie snu podczas upalnych i dusznych miesięcy letnich. Szczególnie jeden wielki rudy, przegrywany jak tygrys kocur był postrachem całego kociego społeczeństwa i jak na złość nie mógł sobie wybrać innej drogi spacerowej do restauracyjnej kuchni, jak tylko przez mój sypialny pokój!

Bestia była potężna i zła jak diabeł.

Prof. Stanisław Kolbuszewski

# Pierwsza antologia poezji polskiej w języku łotewskim

(„Poļu dzeja”) Kārļa Krūzas tulkojumā. Ievadu uzrakstījis prof. St. Kolbuszevskis, Rīgā, 1937.)

Ryga, w marcu

P. Karļa Kruza zložyl narodowi łotewskiemu dar nie byle jaki — bo oto czarodziejstwem swej poezji powołał do życia na łotewskiej niwie arcydzieła liryki polskiej. Niemal nieznaną była dotąd na Łotwie poezja polska; gdzieś tam po czasopismach z przed lat płatał się tu i ówdzie jakiś jeden, drugi wiersz, i to nie zawsze najlepszy. Kilka utworów Mickiewicza, jeden czy dwa Staffa, parę rzeczy Konopnickiej i jeszcze trochę nazwisk, już mniej ważnych dodać by tu można. Nie wszystkie te tłumaczenia były dobre, nie wszystkie oddawały ducha utworu tłumaczonego, jego rytmikę i charakter rymu. Odłogiem leżało całe bogactwo najistotniejsze polskiej twórczości. Tę poważną lukę wypełnia znakomicie antologia K. Kruzy. Po raz pierwszy stają do rewii w takim zespole poeci polscy i w tak doskonałej formie.

Choć zaczątki poezji polskiej przypadają na średniowiecze, była ona jednak wtedy w nauce u obcych. Kształtowała swą fizjognomię, swoją technikę i zawartość myślową na poezji zachodnio — europejskiej, a częściej i udatniej w łacińskim języku występowała, niż w narodowym. Zaprawiała się wtedy do lotu i lot ten podjęła wówczas, gdy ze szkoły średniowiecznej wyszła i gdy owionęła ją rześkie powietrze renesansu. W dziejach staropolskiej kultury okres najpiękniejszego rozkwitu sztuki literackiej przypada właśnie na czasy rene-

sansu, to jest na wiek XVI. Wówczas to rozblysła twórczość polska na niwie nauk ścisłych Kopernikiem, filozofii państwowej — Modrzewskim, filologiem — Nideckim (w r. 1585, na półtora roku przed śmiercią, został — po zdobyciu Inflant przez Batorego — biskupem w Cesis). Wtedy to jawi się największy kaznodzieja polski Skarga (m. in. twórca kolegium jezuickiego w Rydze w r. 1582); tworzy największy moralista staropolski, zwany ojcem literatury polskiej, Rej; działa mądry, wszechstronny, wykwintny humanista — hetman i kanclerz, mecenas nauki i sztuki, polityk i uczonec Zamojski; największy poeta polski, piszący w języku łacińskim, Janicki i największy poeta dawnej Polski, Jan Kochanowski. Właśnie antologię swą otwiera Kruza tłumaczeniem poezji Kochanowskiego. Dobór utworów tego poety jest słuszny; poznać go może czytelnik łotewski jako pieśniarza miłości, który wdzięcznym rymem czarował serca pań szesnastowiecznych, niejedną do grzechu zgrabnym wierszem kusił, niejedną bogini przyrównywał. Uchylają wiersze Kochanowskiego w interpretacji poetyckiej Kruzy czar staropolskiego życia dworskiego i czar życia domowego, ale też mówią o Kochanowskim myślicielu, o jego poglądzie na świat, spokojnym, w duchu filozofii Horacego ukształtowanym. I odsłaniają tajemnicę jego przeżyć religijnych, zwłaszcza w hymnie do Boga, który stanowi perłę liryki religijnej. A wreszcie z kart antologii przemawia Kochanowski — ojciec, oplakujący zgon swej córki w boleścią nabrzmiałych wierszach. Największemu poecie staropolskiemu Kruza słusznie najwięcej miejsca poświęcił.

Są też pomniejsi poeci staropolscy z XVI, XVII i XVIII w. Z XVIII w. warto zwrócić uwagę na utwór pani stolnikowej inflanckiej, Benislawskiej,

która jak za życia, tak i teraz, w 200 lat po śmierci, przyszła Bogu się kajać za swe grzechy. Ale wiek XVIII przynosi ze sobą przede wszystkim urok salonów, delikatny uśmiech frywolny, wymuskany wiersz dobrego smaku: najpełniej tę atmosferę oddaje Ignacy Krasicki, z profesji — rzecz to wcale naturalna w owych czasach — biskup. Jednak już przerywają mu pełni elegancji słowa poeci, co to w ludzie i narodowej przeszłości natchnienie czerpali — sentymentalny Karpiński, rokokowy Książnin, sielski Brodziński i sędziwy Niemcewicz, który pod jedno ramię z Muzą ryccerską chadzał, pod drugie zaś z Muzą codzienności.

W blaskach poezji Mickiewicza błędną inni twórcy, a Kruza z pietyzmem odtworzył wiersze największego geniusza Polski. Na podstawie doboru tych wierszy można poznać dzieje duchowe poety: od młodzieńczych wstotów prometejskich „Ody do młodości“ począwszy, aż po ostatnie, smutne, poważne refleksje 50-letniego człowieka. Widzimy jak się rozwijał: w młodości rwał się do przetworzenia świata (wiernym będzie tej żądzy do śmierci), ale jednocześnie kochał się nieszczęśliwie i tęskne swe żale w kształt poetycki ujmował. O nieszczęśliwej miłości romantycznej zapomniał na chwilę przy sercu innych, przelotnych flirtów (Kruza i ten moment uchwycił), gdy jako 27 letni śpiewak szeptał pani hrabinie Sobańskiej, co niejedno serce męskie u swych stóp widziało, że nie już innego nie pragnie, jeno całować i całować. I naraz ton się zmienia — Mickiewicz kłęka w noc czarowną, rzymską przed Krzyżem i zaczyna spowiedź życia w „Rozmowie wieczornej“ (Vakara saruna) z Chrystusem. Za Chrystusem pójdzie już do końca i w świetle religii rozwiąże problemat

\*) „Poezja polska“ w przekładzie Karola Kruze'go. Wstępem zaopatrzył prof. St. Kolbuszewski, Ryga, 1937.

Raz jakiś marny kocina, uciekając przed nim, jednym susem z okna poprzez kraty wpadł do mojego łóżka i schował się pod poduszkę. Kocur goniąc go, również wskoczył na łóżko. Przyznam się, że w pierwszej chwili miałem stracha, gdy ujrzałem olbrzymie oczy, rozwartą paszczę o potężnych jak u rysia kłach i rozczapierzone, drgające pazury, które nerwowo drapały materac łóżka. Mierzylismy się wzrokiem, gdyż nie miałem przy sobie żadnej broni ani kija i wreszcie kocur fuknąwszy wściekle z powodu zawodu w pogoni za marnym rywalem wyskoczył spowrotem na ulicę.

Przyznam się, że jego często powtarzające się spacerunki poczęły mi działać na nerwy, to też postanowiłem przerwać je w jakiś sposób.

Okno mojego pokoju było wprawdzie zakratowane jednakże otwory pomiędzy kratami pozwalały przeslizgnąć się nawet tak dużemu zwierzowi jak ów sławetny kocur. Ponieważ jednak zauważyłem, iż ma on ściśle określone miejsce, w którym się przez kraty przedostaje, postanowiłem więc założyć na niego pułapkę, ażeby mu sprawić tęgie lanie i w ten sposób oduczyc od nocnych wędrówek przez moje mieszkanie. Kupiłem zatem na bazarze metr miedzianego drutu i założyłem pętlę w ten sposób, by kot przełaząc przez kratę musiał ją na siebie zaciągnąć.

Pełen oczekiwania położyłem się do łóżka, czekając z kijem w ręku na chwilę, gdy zwierzyna wpadnie w potrzask. Oczekiwanie nie trwało długo. Usłyszałem jak zwykle tarcie ciała o kratę i po chwili wściekłe miauczenie i szarpanina rozdarły ciszę nocną. Pośpieszyłem do okna.

Pętla zaciągnęła się kocurowi tuż za przednimi łapami tak, że wisząc w powietrzu wywijał nimi jak spętany, opierając się tylnymi o ścianę. Gdy mnie ujrzał, był na tyle sprytny, że zrozumiał, iż dostał się w pułapkę z mojej winy, to też z wściekłym harkotem rzucił się na mnie. Odkroczyłem, ale i tak drut go powstrzymał. Rozpoczęła się teraz między nami walka. Ja starałem się zdzielić kocura kijem po płaskim łbie, on zaś, wywijając się od tych uderzeń, rzucał się na prawo i lewo, napróżno starając się dostać mnie którąś z łap opatrzonych potężnymi pazurami.

Trwało to dobrych parę minut, aż nagle drut przetarty widocznie ciągnął szarpaniną pękl i kot jak z procy wyleciał na środek pokoju, zdążywszy po drodze uderzeniem łapy rozedrzeć mi rękaw od rękawy. Drugim niemniej potężnym skokiem znalazł się na oknie i, otrzymawszy w czasie przedzierania się przez kraty ostatnie uderzenie kijem po odpowiedniej części ciała, wy dostał się na ulicę.

Od tej bitwy przez dwie czy trzy noce miałem błogi spokój i koty jak gdyby zwiedziawszy się o wypadku nie pokazywały się wcale w moim mieszkaniu. Myślałem już, że będę miał spokój, aż tu wędrówka rozpoczęła się na nowo.

Uważając sposób z pułapką drucianą za niewystarczający, wpadłem na inny. Stało się to na skutek słów pewnego Ormianina. — Kot, powiedział on, nie głupie stworzenie. Kija choć się boi, ale go zna! Trzeba go przestraszyć czymś nowym, niezwykłym.

Myślałem długo, aż wreszcie znalazłem. Kupiłem na bazarze kilkanaście arku-

szy lepiącego się papieru, przeznaczonego na łapanie much i wyłożyłem nim moje okno, tuż pod kratą. Wyobrażałem sobie już z góry jakiego uczucia dozna taki kocur, gdy poczuje, że coś go trzyma i nie może się od tego uwolnić.

Rozłożyłem więc, jak już rzekłem, papier i poszedłem spać. Obudził mnie wściekły pisk, wrzask, szamotanie się, jak gdyby samego diabła ktoś za nogi złapał. Zapalałem światło i widzę z pomiędzy zwojów papieru, który całe kocie ciało niby powijaki oplątał, wyglądającą rudą szerszę w ciemne pasy.

Acha, pomyślałem sobie. Przyszła narzeczcie na ciebie kolej, przeklęty rozbójniku. Pomęczysz się trochę i odechce ci się nocnych spacerów po moim mieszkaniu!

Kot, przechodząc przez kratę, wlaź widocznie wszystkimi czterema łapami na papier i, przylepiwszy się od razu, zaczął się tarzać, przez co, ma się rozumieć, oblepił się cały i wyglądał jak strach na wróble. Płuł i charczał podskakując do góry na wszystkich czterech łapach, lecz w żaden sposób nie mógł uwolnić się od otaczającej go coraz ściślej powłoki. Wreszcie dał za wygraną i, siedząc w kacie, jednym, niezalepionym okiem z piekielną iście nienawiścią wpatrywał się we mnie. Zachowując wszelkie ostrożności wziąłem go za kark i jak bezwładną masę wwrzuciłem na ulicę.

Gdy rano wychodziłem na miasto, uwagę moją zwróciło w pobliskim zaułku, gdzie zawsze rzucano śmiecie dla upiększenia i tak już pięknych ulic, wielkie zbiegowisko kotów piszczących, miauczących i kłębiących się nad czymś, co nie stawiając

bytu narodowego; i tylko, gdy wzrok na młodość minioną zwróci, poleja się mu z ócz rzęsiście łzy, (Karstas asaras). Czytając utwory Mickiewicza w łotewskim języku, odczuwa się ich tajemnicze piękno dlatego, że Kruza uchwycił nastrój, ton wyjątkowy każdego utworu, jego dynamikę, że ujął wiersz w tę samą formę, jaką posiada oryginał, utrzymując budowę zwrotek, rytm, rym, obrazy, myśli. Przekłady Mickiewicza stanowią też najpiękniejszą część antologii. Dzięki nim może czytelnik łotewski pojąć dlaczego Mickiewicz jest największym poetą polskim, może zrozumieć jak ten człowiek, który miał swoje osobiste radości i żale, i o nich w poezji swej mówił, stał się jednocześnie wodzem duchowym, wiodącym Polskę ku ideałom człowieczeństwa. Słowacki i Krasiński przedstawiają inne strony duchowego życia romantyzmu; eteryczna poezja Słowackiego, następująca oczywiście trudności, może niezawsze została odtworzona doskonale. Np. zatępił się w tłumaczeniu urok utworu: „Smutno mi Boże” — elegijnego, nastrojowego, a głęboko wstrząsającego w oryginalnym polskim tym smutkiem, który towarzyszył Słowackiemu przez całe życie. Aby ocalić rytm i rym, musiał Kruza zmienić nastrój, wybijały refrenem „Smutno mi Boże” (co ujął nieszczególnie w „Korp, Dievs, man doties”). Znakomicie zato wypadły tłumaczenia Lenartowicza, geniusza prymitywizmu. Arcydziełem zwłaszcza jest przekład jednego z najpiękniejszych wierszy tego poety „Złoty Kubek („Zelta Kausis”). Patetyczny przekład „Chorału” Ujejskiego odsłania czytelnikowi tragedię duszy polskiej w latach 1860—63, gdy została jedyną wiarą, że istnieje Bóg, który położy kres niesprawiedliwości. Również świetne są przekłady Konopnickiej i Asnyka: jej liryzm, a jego refleksyjność odczuł i zrozumiał Kruza doskonale, nie zagubił nic z ich melodyjności, a umiał oddać filozoficzne rozważania Asnyka, tego najbardziej filozoficznego poety polskiego (obok Krasińskiego). Prądy poetyckie współczesne są w antologii reprezentowane w całej pełni, a obejmują ponad 1/3 książki. Podwoje nowego życia literackiego otwiera Kasprowicz, największy poeta współczesny, i jemu poświęca Kruza tyleż miejsca, co Mickiewiczowi. Na Kasprowiczu widać ewolucję sztuki literackiej od realizmu poprzez symbolizm do prymitywizmu i neorealizmu lat ostatnich. Kasprowicz jest też ojcem duchowym całej nowej poezji polskiej. Bogactwo talentów poetyckich XX wieku, różnorodność tonów, nastrojów, formy znalazło w antologii pełny wyraz. Czytelnik może się zorientować w tym, jak poezja polska rozwija

się ustawicznie, szuka nowych dróg, nieraz eksperymentuje i jak z chwilą zmartwychwstania państwa polskiego rozbrzmiewa w niej hymn na cześć wolności i życia. Gdy w pierw dominantę stanowiły sprawy narodowe, teraz na plan pierwszy wysuwa się zagadnienia ogólne — ludzkie.

Przekłady Kruzy są niemal wszystkie doskonałe. Dał on z siebie całą duszę, ażeby wniknąć w duszę poety tłumaczonego, starał się o utrzymanie rytmiki i kolorytu oryginału, a jak wywiązał się pod względem artystycznym ze swego zadania — może najlepiej zilustruje zestawienie początku jego przekładu „Ciszy morskiej” Mickiewicza z początkiem wcześniejszego tłumaczenia Jaunsaulietisa z r. 1924 w „Briva Zeme”. Według Kruzy:

Vēl pakustas flaga tik tikko vēsmā liegā,  
Viegli elpojot kaūtis cēl jūra vēl rāmā;  
Kā ligava laimē, kad sapņu panorāmā  
Grib uztrūkties pēkšņi, bet iegrīmt atkal miegā.

Kā karogi karā, kaujas karstums kad rimis,  
Tie mastiem snaūz buras kūgis ligojas laiski,  
Kā kaldenē piekalts; vairs neskraida draiski  
Veiklais matrozis; prieks tikai braucējiem dzimis.

Według Jaunsaulietisa:  
Skar jūras spoguļi tik tikko vēsmā liegā,  
Lūk, rotājoties ceļas ūdens krūts tik slaida  
Kā ligavai, kas laimes pilna sapņi smaida,  
Kas mostas, uzelpo, lai atkal grimtu miegā.

Kā kaujas karogi, kad karš ir pabeigts, buras  
Snaūz mastos kaūtajos; it viegli kūgis ligs  
Un sūpojas, jo nav vairs vētru nodevīgs;  
I jūrnieks atpūties — tik jautro starp biedriem turas.

Jak wspominałem, prawdziwa wartość antologii Kruzy polega na oddaniu ducha i formy poezji polskiej, a okazuje to porównanie odpowiednich wierszy w oryginalnej i w tłumaczeniu. Dla wprowadzenia czytelnika łotewskiego w atmosferę poetycką Polski jest ta książka bezcenna: odsłania oblicze duchowe narodu, który żyje kulturą własną, ale zbudowaną na gruncie kultury zachodniej — europejskiej. W zbliżeniu łotewsko-polskim położył Kruza most nowy, realny choć poetycki. Poseł Polski w Rydze min. Charwat do umocnienia tego mostu przyczynił się wielce. Mnie zaś niech ufnie wyrazić będzie wolno, że poeci z Polski, którzy po tym moście w odwiedziny na ziemi wolnej Łotwy stanęli — zaskarbia sobie serca czytelnika, swe własne serce mu odsłaniając.

Prof. STANISŁAW KOLBUSZEWSKI

J. Laskowski

## Świat

REPORTAŻ WŁASNY

Bardzo być może, iż temu należy przypisać, że 7-mio letnie dziecko napisało wierszyk, który miałem możność słyszeć na wieczorze poetów w Moskwie. Treść wiersza jest mniej więcej taka: **Chciałbym pojechać do Hiszpanii. Zabrałbym ze sobą karabin i nóż. Gdybym spotkał „faszystowskiego psa” zabiłbym go. Wiem, że to nie pomoże moim hiszpańskim braciom, ale mimo to zabiłbym faszystę.** „Niech chociaż o jednego mniej będzie na świecie” — dosłownie tak kończy się wiersz.

Na jednym ze skwerów Moskwy miałem ciękawą przegodę:

Na ławce obok mnie usiadł jakiś podtatusiały jegomość. Obok nas chłopak mający około 8-miu lat bawił się strzelbą. W pewnej chwili skierował strzelbę na mnie.

— Dlaczego składasz się do obywatela? — surowo zapytał ojciec. — Nie wolno strzelać do ludzi.

Chłopak przez chwilę namyślał się nad znalezieniem przedmiotu, do którego mógłby „strzelać” i złożył się w kierunku domu.

— W co chcesz strzelać?

— W dom!

— Nie wolno.

— W obywatela nie wolno, w dom nie wolno, więc w co nareszcie wolno? — płacziwie pytał malec.

— Tylko faszyści strzelają do ludzi i w domy. Strzelaj w psa, w kaczkę na trawie, w drzewo.

Chociaż w zasadzie słuszne stanowisko ojca tego dziecka nie pozwalało mu nawet bawiąc się mierzyć do ludzi i w domy, — nie mogę zrozumieć po co znalazła się uwaga, wzniesiona nienawistnie do... ludzi.

Ale nienawistnie do faszystów jest już tak głęboko zaszczeplona dzieciom sowieckim, że nie wykorzeni jej chyba nic. Najlepszy przykład opinii dzieci o faszystach miałem w Moskwie, zatrzymując się przed antykwariatem, gdzie wystawiono sztucznych, przedstawiających Napoleona. Po chwili podbiegł mały chłopak, około 6 lat, i, zobaczywszy sztucznych, krzyknął do stojącej na chodniku kobiety: — Mamo, chodź prędzej. Tutaj car!

— Głupstwa pleciesz: żadnych carów nie ma, — odpowiedziała matka.

— Napewno car! Chodź prędzej!

Towarzysz mój zwrócił się do chłopca.

— Tak, to Napoleon, car Francuzów, który spalił Moskwę.

— Mamo, — darł się chłopak, — towarzysze mówią, że ten car spalił Moskwę.

— Przestań pleść głupstwa!

Chłopak przyglądał się nam przez dłuższą chwilę, aby potem zapytać dziwnie niepewnym głosem:

— Więc cóż? — Ten wasz car był faszystą, czy jak?

Nie mogliśmy jednak dłużej rozmawiać z malcem, bo matka zabrała syna, zadającego bardzo niepolityczne, — jak na Sowiety — pytania.

Wszędzie faszyści! Wszędzie, gdzie tylko jest

\*) Patrz Nr. 166 „Naszego Życia”, str. 4—5.

Nowy wielki proces w ZSRR rozpoczął się 2. b. m. w Moskwie. Tym razem w stan oskarżenia postawieni zostali (od lewej) Jagoda, b. szef GPU, Bucharin, teoretyk komunizmu i b. przewodniczący pierwszy Kominternu, Rykow, b. komisarz ludowy komunikacji oraz b. przewodniczący sownarkom ZSFSR, Rakowski, b. podpred w Paryżu oraz Krestinski, b. podpred w Berlinie



oporu zaszyło się w największy kąt. ledwo niekiedy dając oznaki życia.

To gmina kocia rozprawiała się ze swoim byłym dyktatorem i tyranem!

I byłbym zapomniał o tych kocich hacach i hecach, gdyby nie wypadek, który się zdarzył jakoś w tydzień potem.

Noce tego lata były szczególnie duszne i uwalne, tak że o ile udało mi się zasnąć, to sen bywał zwykle krótki i bardzo nerwowy. W czasie jednej z takich nocy, gdy człowiekowi różne koszmarnie obrazy po głowie chodzą, przysnił mi się straszny sen: w górach Lurystanu złapał mnie rozbójnicy i, przywiązawszy do skały, oddali kotom na pożarcie! A co najciekawsze, że wszystkie koty miały jednakową postać mojego wroga, rudego kocura. Naprawdę starałem się jakoś oswobodzić z krepujących mnie pęt, jeden zaś z kotów, umyślnie wygłodzony w tym celu, siadł mi na pierśiach i z zamiarem odgryzienia mi nosa przyłgął już prawie do mojej twarzy swoją smrodliwą, krwawą paszczką...

Obudziłem się z szalonym biciem serca, cały zalany potem i... zamarłem z przerażenia.

Wśród gęstego powietrza ciemnej i parnej nocy, tuż przed moją twarzą błyszczało fosforycznie jedno, wielkie zielone kocie oko, a równocześnie poczułem, jak ostre pazury poczynają mi się wbijać w ramię i piersi. Z przeraźliwym okrzykiem, na chybił trafił chwyciłem moją zmorę za kark i starałem się oderwać ją od siebie, podczas gdy rozwścieczona bestia szarpała i gryzła moje ciało... W panicznym strachu, wołając o pomoc, szukałem jakiegś bronni, aż ręka moja natknęła się na leżący przy łóżku gruby cybuch od fajki. Chwy-

ciłem go i zacząłem nim bez pamięci okładać wściekle zwierzę, gdzie popadło. Po chwili ruchy kota zmiękły, zadrzał, miauknął jakoś dziwnie cicho i zwiśł bezwładnie na moim ręku. Ale wczepił się w moją pyjamę tak, że musiałem zerwać cały jej kawał, gdy w wstrętem odrzucałem w kąt łachman skóry i połamanych kości.

Zbudzony krzykami służący wpadł z lampą w ręku do mojej sypialni i omaloby nie zemdlął, zobaczywszy mnie całego we krwi i w podartej pijamie. Na prędko opatrzyliśmy i obwiązali całą masę zadrapań i ugryzień, z których kilka było nader głębokich i bolesnych. Gdy wreszcie skończyliśmy tę robotę zaczynało już świtać. Pierwszy raz spojrziałem na resztki mojego napastnika i ostrząsnąłem się cały na widok ryżego kocura, którego jedyne, martwe już oko zdawało się dalej pełne nienawiści patrzeć w moją stronę...

Przy bliższych oględzinach okazało się, że kocur w walce z innymi swoimi nobraćmi postradał widocznie drugie oko, a z całej masy ran na ciele można było stwierdzić, że kolonia kocia, korzystając widocznie z chwilowej niemocy swojego tyrańca, spowodowanej krepującym jego ruchy papierem, musiała mu w tym krótkim czasie oddać z dopłatą wszystkie jego dawniejsze zbójckie napady i wybryki. Nie mając swobody ruchów, nie mógł zdobyć pożywienia w restauracyjnym śmietniku, a będąc już w mojej sypialni nie potrafił się oprzeć wrodzonemu uczuciu zemsty i, widząc mnie śpiącym, chciał w jakiś sposób nade mną się zemścić, uważając mnie prawdopodobnie i słusznie zresztą za sprawcę jego nieszczęścia...

Jacek Brzezina



# Złamany<sup>1)</sup>

OSI SOWIECKIEJ

coś niepomyślnego dla Z. S. R. R., czy nawet dla dawnej Rosji. Stąd, oczywiście, rodzi się nienawiść do faszyzmu, którym jest wszystko to, co nie jest sowieckie, a co powoduje sowieckie błędy i wady, nienawiść tak silna, że występująca nawet u dzieci. A przecież na nienawiści i zakłamaniu przeszłości i teraźniejszości nie można opierać wychowania...

Cech tych bowiem nie można będzie w przyszłości wymazać z życia narodu. Tak samo, jak nie można historycznych imion wymazywać z kart dziejowych.

## NA GROBOWCU CARA BORYSA GODUNOWA

W murach klasztoru Troicko-Siergiejewskiego w Zagorsku mieści się obecnie Instytut Pedagogiczny. Nie mam pojęcia, ilu może on liczyć słuchaczy, wiem tylko, że zabudowania poklasztorne są tak wielkie, że, oprócz Instytutu, mogą łatwo zmieścić jeszcze muzeum kultury sowieckiej. Niestety, jednak muzeum to jest właśnie w stadium „reorganizacji” i nie mogę go zwiedzić. A byłoby to bardzo ciekawe, ponieważ warto zobaczyć poklasztorne sale. O ile są tak piękne wewnątrz, jak otaczające je, gmachy, — sądzę, że można zaliczyć klasztor Troicko-Siergiejewski do najładniejszych okazów starej architektury rosyjskiej, stawiając go na tej samej płaszczyźnie, co i piękną cerkiew Bazylego na placu Czerwonym w Moskwie.

Otoczony wysokim murem, pamiętającym doskonale jeszcze walkę z wojskami polskimi i litewskimi w roku 1608-ym, klasztor ten z daleka jest widoczny i w słoneczne dni lśni złotem swoich kopuł, z których dzisiaj zerwano krzyże, albo też pozwolono im upaść. Oto na głównej kopule centralnej cerkwi po krzyżu pozostała tylko wyrwa, a krzyż wisł na drutach, uderzając ramionami o kopułę za każdym podmuchem wiatru. Nieco dalej wspaniała pałac mozaikowy świadczy o guście i bogactwie klasztoru. Dzisiaj przed pałacem postawiono niewielki drewniany płot, którego nikt nawet nie raczył pomalować.

Wśród murów klasztornych spotykam kilka niewielkich cerkiewek, budowanych nie wiem po co tuż obok wielkiej cerkwi centralnej, leżącej mniej więcej w środku klasztornej dziedzińca. Obok jednej z tych cerkiewek wznosi się niewielki murywany i tynkowany prostokąt, kryty papa. Tuż pod dachem wyblakły napis głosi, iż jest to grobowiec Godunowów.

Tutaj to spoczywa car Borys Godunow, którego zwłoki wykradzione były przez mnichów i, z wdzięczności za liczne przywileje i darowizny, pochowane w murach znakomitego klasztoru Troicko-Siergiejewskiego.

Lubię stare grobowce, — pomagają mi one myśleć lub są pewnym hamulcem zbyt szybkiego myślenia. Zwykle bowiem kojarzą się przy starych grobach obrazy niewidzianej nigdy przeszłości i stają z większą ostrością przed oczami tak, że odczytać z nich mogę o wiele więcej, niż dociec normalnym procesem myślowym.

Tutaj jednak wpływa jeszcze nastrój, — nastrój zaniedbanego klasztoru, ponurego dźwięku, rozlegającego się za każdym uderzeniem zerwanego

krzyża o kopułę, — skromność grobowca dumnego cara Rosji, którego postać łączy się z jedną z najciekawszych awantur europejskich, — awanturą Dymitra Samozwańca.

Niestety, myślom moim przeszkadza obrzydliwy zapach, niedwuznacznie zupełnie przypominający... Rozejrzałem się dokoła. Obejrzałem podszwy swoich butów, — ale nie zauważyłem nic podejrzanego. Dopiero po chwili przekonałem się, że między cerkwią a grobowcem urządzono... ustęp, który zachodzi na daszek grobowca i prosię bardzo... dokoła pełno nieczystości...

A w jednym z wielkich budynków klasztornych mieści się muzeum kultury. To muzeum wprawdzie nie jest czynne, ale z pewnością przy reorganizacji muzeum pracują ludzie kulturalni, bo to przecież ma być muzeum kultury rosyjskiej, czy sowieckiej, mogłoby więc oni zwrócić czyjąkolwiek uwagę na konieczność „reorganizacji” klasztornej podwórca.

W murach klasztoru nie mieszka nikt. Mieści się tylko Instytut Pedagogiczny i prawdopodobnie mieszczą dozorcy i pracownicy muzeum. Jeżeli oni w ten sposób muszą zaspakajać swoje potrzeby naturalne, — świadczy to fatalnie o przystosowaniu lokali mieszkalnych do swojej roli z jednej strony, a z drugiej o braku kultury tych ludzi, którzy tu mieszkają.

Chyba, że jest to szykana wobec doczesnych resztek Borysa Godunowa.

A w takim razie świadczy to jeszcze gorzej o poziomie kulturalnym mieszkańców poklasztornych gmachów.

Problem ten, — problem kultury społeczeństwa sowieckiego — jest bardzo ciekawy i trudny zarówno do poznania dokładnie, jak i do rozwiązania. Faktem bowiem jest niesłychany spadek kultury, — przejawiający się w każdym drobiazgu życia zarówno społeczeństwa, jak i państwa.

Warunki zewnętrzne życia obywateli sowieckich bardzo często uniemożliwiają tak proste rzeczy, jak np. utrzymanie czystości w mieszkaniu. Dotychczas bowiem ilość domów mieszkalnych jest tak mała w porównaniu do potrzeb ludności, że niejednokrotnie widzieć możemy na bocznych ulicach Moskwy — nie mówiąc już o miastach prowincjonalnych — przegrodzone drewnianymi ściankami pokoje, co jest oznaką, iż w jednym pokoju mieszka więcej, niż jedna rodzina. Na przedmieściach natomiast prawie z reguły w niewielkich, walących się i brudnych, domach mieszka tak wiele osób, że, przechodząc wieczorem ulicami, zawsze widzieć możemy, iż nie tylko łóżka są przygotowane do spania, ale i na podłodze i na kanapie i wreszcie nawet na zestawionych krzesłach leżą pościela. Nowe zaś domy, budowane w większości wypadków tandetnie, niejednokrotnie zaprzeczają wszelkim naszym pojęciom nie tylko wygody, ale i higieny. Oto na przykład w Charkowie we wspaniałej dzielnicy drapaczów chmur na placu Dzierżyńskiego nie ma wind w 12-to i więcej piętrowych domach. Jakże można należycie utrzymać porządek i czystość, mieszkając na 12-ym piętrze bez windy? — Jak w takim wypadku ma się urządzać rodzina, mająca małe dzieci, które przecież wymagają codziennych spacerów?

Spotkamy w Sowietach na każdym kroku wszystkie te braki, które powoduje nędza, a więc brak i kultury i cywilizacji. Myśl bowiem każdej jednostki skierowuje się automatycznie w jednym wyłączenie kierunku: — zaspokojenia głodu i znalezienia schronienia przed zimnem.

Nie ulega również wątpliwości, że państwo stara

się zaspokoić głód mieszkaniowy, — wszystko jednak, co zrobiło w tym kierunku, to niewiele, bardzo niewiele, i kto wie, czy nie byłoby bardziej potrzebne zbudowanie nowych dzielnic Moskwy zamiast marmurowych stacji kolei podziemnej.

Nie o to mi jednak chodzi, aby krytykować celowość wielkich robót publicznych w Sowietach.

Chodzi mi o... kulturę

Widocznie jednak przewartościowały się pojęcia tego, co jest kulturalne, a co kulturalne nie jest, co świadczy o cywilizacji i kulturze, a co świadczy o braku kultury, gdyż i państwo straciło głowę pod tym względem.

Najbardziej typowym przykładem tego jest okrzyk: „kładź się” a nie „stój” w wypadku aresztowania. I delikwent taki, co posłyszał z ust gępisty „kładź się” — musi padnąć niezależnie od tego, czy przed nim jest błoto, czy druty kolczaste, czy kamienie, — i przeleżeć przez cały czas pierwszej, powierzchownej rewizji.

A potem te wszystkie procesy, w których nie tylko skazuje się ludzi, ale zmusza się ich przed tym do przyznania się do niepopelnionych czynów, zmusza się ich do samooskarżenia, a tym samym do przejścia do lepszego świata z ciężącym na ich nazwiskach piętnem zdrajców. Proces odbierania życia w Sowietach związał się równocześnie z odbieraniem honoru, co powoduje wiele tragedii. Większości z nich nie będziemy znali nigdy, — niektóre jednak dochodzą do publicznej wiadomości i wiadomo, że np. żona Tuchaczewskiego dostała obłędu i znajduje się obecnie w jednym z podmoskiewskich zakładów dla umysłowo chorych, a 12-to czy 13-to letnia córka wyskoczyła z 4-go piętra na bruk, ponosząc śmierć.

Znam dwa wypadki rozstrzelania rodziców i pozostawienia nieletnich dzieci w domu. Dzieci te znajdują się obecnie na utrzymaniu litościwych sąsiadów, którzy sami są w nędzy. Co gorsza, fala terroru, przewalająca się obecnie przez Sowiety, zmusza tych litościwych ludzi do oddania sierot po rozstrzelanych gdzie indziej, samo bowiem żywienie dzieci „wrogów ludu” jest, albo może być poczytane, jako przestępstwo.

— Gdzie się podzięją teraz te dzieci? — Gdzie będą mogły znaleźć chleb i dwa krzesła, na których od kilku miesięcy śpią?

— Z pewnością nigdzie. Każdy bowiem, dowiedziawszy się, że są to dzieci rozstrzelanych, — odmówi ich przyjęcia, a oddanie do jakiegokolwiek zakładu naraża automatycznie dotychczasowych przygodnych opiekunów.

Pójdą więc, prawdopodobnie, jako włóczęgi — „biezprizornyje” — w świat, aby, wzorem tysięcy żebraków, czatować na przechodniów, którzy chociaż na chwilę zatrzymują się przed witryną sklepu, na przystanku tramwajowym, lub gdziekolwiek indziej.

Bo mimo wszelkie pozory, żebractwo jest bardzo rozwinięte w Sowietach. Różnica jest tylko ta, że żebracy nie siedzą, ani nie stoją, ale krążą po mieście, czatując na zatrzymujących się ludzi. Wypadków takich miałem w Sowietach prawie tyle, ile razy zatrzymywałem się na ulicy.

Z tych wszystkich przytoczonych przykładów zupełnie jasno wynika, że nowy ustrój nie z tej strony zaczął budowę nowej psychiki. Odbierając bowiem dotychczas obowiązujące prawa etyki i moralności, nie stworzył nowych praw i dlatego po 20-tu latach znalazł się w pustce i dzisiaj nie może już opanować panoszącego się, jak w pierwszych dniach po rewolucji, chamstwa. (Dokończenie nastąpi) J. LASKOWSKI



# ANNA RADA KOLUMNĄ MŁODYCH

## Jubileusz Teatryku Kukielek

**100 PRZEDSTAWIEŃ TEATRZYKU KUKIELKOWEGO ZPM.** Jak już anonsowaliśmy w poprzednim numerze „Naszego Życia”, w niedzielę 27 lutego odbyło się setne i sto pierwsze przedstawienie teatryku kukielkowego ZPM. W programie wypróbowana bajka „O dzielnym szewczyku”, którą 5. października 1935. r. została zainaugurowana akcja kukielkowa z tak wielkim powodzeniem prowadzona przez ZPM.

Sala Domu Polskiego w Daugawpils została pomysłowo i gustownie udekorowana. Wzdłuż ścian w charakterze landszaftów zostały umieszczone dekoracje do sztuk kukielkowych oraz kukielki. Nad sceną kukielkową wypisano liczbę: 100. Łagodne, dyskretne oświetlenie nadało udekorowanej sali specjalnie uroczysty wygląd.

Na długo przed początkiem przedstawienia zaczęły się schodzić dzieci. Na wyznaczoną godzinę sala była przepelniona. Przedstawienie rozpoczęło punktualnie. Zagajając przedstawienie, p. O. Natałko podkreślił w rozmowie z dziećmi uroczysty charakter dnia. Reakcja widowni była bardzo żywa. Na zakończenie dzieci, prawdopodobnie z gromad zuchowych, chórem złożyły kukielkom podziękowanie oraz życzyły dalszej pomyślnej pracy.

Podczas następnego przedstawienia wieczorowego kierownikowi teatru p. O. Natałce zostały doręczone wiązanki kwiatów od sekcji kobiecej i filii. Huczne oklaski i radosne okrzyki dzieci świadczyły o udanym przedstawieniu. Na żądanie widowni wszystkie „kukielki” ukazały się przed kotarą i zostały przyjęte gromkimi brawami. Należy podkreślić, że na przedstawienia jubileuszowe przybyli przedstawiciele kierownicy zespołów teatryku kukielkowego ZPM z Liepaja i Krasławia. Była również obecna przedstawicielka teatryku kukielkowego „Oświaty” z Rygi.

Podczas przedstawienia w świetlicy miała miejsce składkowa herbatka, którą zaszczylił swą obecnością p. Konsul M. Semiczek. Stół był ładnie przybrany. Zamiast kwiatów rozmieszczono dekoracyjnie barwne kukielki. Zdobit go też ogromny kołacz przygotowany specjalnie na tę uroczystość przez pracownicę i gospodarną sekcję kobiecą filii.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Zarządu Głównego ZPM p. Włodzimierz Ihnatowicz, podkreślając stały rozwój teatryku kukielkowego ZPM. Uroczystość setnego przedstawienia jest świadectwem i podkreśleniem wytrwałości, z jaką prowadzona jest akcja kukielkowa przez członków zespołów i ich kierowników. Praca teatryku jest pracą poważną i tym godniejszą pochwały, że prowadzona prawie bezmiernie, ofiarnie i z oddaniem. Należy podkreślić, że 100 przedstawień, to dopiero początek, to pierwszy etap, zapowiadający następny, większy jubileusz tysięcznego przedstawienia po długich latach pracy. W każdym razie 100-ne przedstawienie jest jeszcze jednym dowodem żywotności akcji kukielkowej.

Członkom centralnego zespołu kukielkowego oraz przedstawicielom zespołów filijnych zostały doręczone wartościowe prezenty.

Smaczne ciastka, pulchne pączki i herbata były spożywane nie tylko z wcale dobrym apetytem, lecz również w przyjaznej i miłej atmosferze, urozmaiconej wspólnymi pieśniami z repertuaru kukielkowego.

Po herbatce odbyła się w zamkniętym gronie wesoła zabawa taneczna, urozmaicona żywymi grammi zuchowymi i towarzyskimi oraz śpiewem. (zet)

**ZESPÓŁ KUKIELKOWY ZPM** zawędrował ostatnio do jednego z najodleglejszych zakątków Łatgalii — do Puszy. Była to pierwsza w tej okolicy wizyta teatryku kukielkowego. W lokalu miejscowego stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży dano 2 przedstawienia bardzo popularnej bajki „O królu Gwóźdźniku i dzielnym szewczyku”.

Po drugim przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.



Rzut oka na widownię podczas 100-nego przedstawienia teatryku kukielkowego ZPM w dn. 27. II r. b.

## Sport wśród młodych

W WEWNĘTRZNYM TURNIEJU NOWUSOWYM filii ZPM w Daugawpils wzięło udział przeszło 20 osób. Dotąd zostały wyjaśnione 3 pierwsze miejsca, które zajęli 1) Juchniewicz A. (17 punktów), 2) i 3) L. Urban i H. Szostak (po 14 p.). Do 4 i 5 miejsca pretendują 4 osoby, które uzyskały po 11 punktów.

Po wyjaśnieniu pierwszych pięciu miejsc nastąpią finałowe rozgrywki turniejowe.

**WEWNĘTRZNE ZAWODY NARCIARSKIE** filii ZPM w Daugawpils odbyły się w niedzielę 27. lutego. Trasa była ciężka na skutek śniegu, który wypadł w przeddzień i legł grubą warstwą. Rezultaty zawodów, uwzględniając warunki zewnętrzne, należy uznać za zadawalające. Dało się zauważyć, że u wszystkich zawodników praca rąk nie była dostatecznie rozwinięta.

Pierwsze miejsce w biegu na 5 km. zdobył Szostak w czasie 30 min. 26 sek., II m. Urban w czasie 30 min. 43 sek., III m. Bogdanowicz w czasie 34 min. 31 sek.

W biegu na 12 km. I miejsce uzyskał Bogdanowicz w czasie 1 godz. 24 min., przychodząc do mety zupełnie świeży z dużym zapasem sił po ładnym finiszu.

**ZAWODY PING-PONG'OWE** W ZPM. Zawsze pomyslowa i energiczna kierowniczka sekcji sportowej filii ZPM w Rezekne, p. E. Rudziowa, zorganizowała w ubiegłym tygodniu turniej ping-pongowy dla pań i panów.

Przez trzy wieczory toczyła się zacięta walka przy długim zielonym stole z siatką. A niezmordowany sędzia — p. Rudziowa — liczyła w owe wieczory punkty wybijane rakiętką.

Zawody zakończono wreszcie z następującym wynikiem: I miejsce wśród pań zajęła W. Tomaszczówna, II m. — A. Święcicka, III — St. Rączkówna.

Z panów I m. zajął H. Szutkow, II — Potaszewicz i III — T. Adamowicz.

W niedzielę 27-go ub. m. odbyło się w świetlicy filii rozdawnictwo nagród (w postaci książek) i dyplomów.

Następnie odbył się wieczór świetlicowy, na którym odczytano żywą gazetkę, po czym ochoczo tańczono pod muzykę radiową. (na)



Grupa uczestników herbatki urządzonej z powodu 100-nego przedstawienia teatryku kukielkowego ZPM.

**REDUTA ZWYCIĘŻA.** Po niezbyt pomyślnym starcie w mistrzostwach I ligi, drużyna koszykówek „Reduty” zdobyła się ostatnio na wspaniały finisz, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa, czym sprawiła miłą niespodziankę nie tylko swym zwolennikom, ale całemu naszemu światowi sportowemu.

Bijąc nie tylko zespoły słabsze, ale i faworytów mistrzostw, jak R.F.K. i L.A.S., Reduta uplasowała się w grupie czołowych zespołów ligi.

Porównyując drużynę Reduty z ostatnimi meczami z drużyną zeszlóroczną, która składała się z tych samych graczy, da się zauważyć olbrzymi postęp. Przede wszystkim trzeba podkreślić wielką energię, ambicję i wolę zwycięstwa, jednolitość zespołu i świetne przygotowanie graczy, co zostało osiągnięte regularnymi treningami.

Reduta niewątpliwie może być dumna ze swych koszykarzy. Niech ich sukcesy będą zachętą do pracy dla wszystkich innych sportowców Reduty, a przede wszystkim dla piłkarzy, którzy przy większej pracy nad sobą mogliby godniej reprezentować barwy swego klubu. (en)

**POLAK WICE-MISTRZEM ŚWIATA.** Na narciarskich mistrzostwach świata w Lahti (Finlandia) polski skoczek St. Marusarz zdobył zaszczytny tytuł wice-mistrza świata, pozostając za zwycięzcą R. Rund (Norwegia) o 0,3 punkty w tyle. Najdłuższy skok w konkursie uzyskał również Marusarz (67 mtr.).

## Barwimy się!

### Pozegnanie karnawału w Daugawpils

**PĄCZKI I KOLDUNY.** Tradycyjnym, ustalonym już od kilku lat, zwyczajem polska młodzież skupiona w Harfie i ZPM (każda organizacja we własnym zakresie) obchodziła przy wspólnym stole i zabawie pożegnanie karnawału czyli t. zw. ostatki.

Harfa urządziła „pączki”, ZPM — „kolduny”, na których co prawda koldunów nie było, ale tradycyjna nazwa pozostała.

W **SOBOTĘ 26. LUTEGO** odbył się wieczór koncertowy orkiestry strunnej filii ZPM w Daugawpils. Orkiestra wystąpiła, jak zwykle, z programem poważnym i starannie przygotowanym pod kierownictwem p. Rakowskiego. Między innymi zostały wykonane ze szczególnym powodzeniem nast. utwory: „Sen żołnierza” Prysowskiego, „Smutny moment” Szuberta, „Miłość ojczyzny” i „Na perskim rynku” Kettelley'a oraz szereg innych. Parę utworów orkiestra musiała powtórzyć na usilne żądanie słuchaczy.

Koncert pod względem artystycznym udał się b. dobrze. Niestety, nie dopisała publiczność. Koniec karnawału i ogromna liczba wieczorów (zwłaszcza tanecznych) — tłumaczą to ujemne zjawisko.

Po koncercie odbyła się zabawa taneczna, która, w bardzo miłej atmosferze, zaciągnęła się do 4. rano.

**SYMPATYCZNY WIECZÓR.** Wieczór, urządzony dn. 19. b. m. w lokalu polskiej bursy szkolnej w Daugawpils, zgromadził liczną publiczność, wśród której był obecny również p. Konsul Tadeusz Buynowski z Małżonką. Na rozrywkowy program złożyło się szereg udatnych inscenizacji, wykonanych starannie przez wychowanków bursy.

Dobrze wypadł taniec małej uczennicy Wierzanówny, inscenizacja piosenki „Przybyli ulani” została zamknięta huczными brawami. Panielki z okienka wykazały z całą maestrią swą zalotność i umiejętność podbijania serc dzielnych ułanów, usadowionych w równym szeregu na białych koniach. Z największym uznaniem spotkała się inscenizacja ślicznych „Przańniczek”, którą na żądanie publiczności wdzięczny zespół powtórzył ku zadowoleniu wszystkich obecnych.

Duże powodzenie miał kiosk z kotylionami, których oryginalność i wykonanie zasługuje na specjalne wyróżnienie: barwne szopki krakowskie, wieniec wspaniały na głowy niewiast, doskonale skrojone rogatywki, fezy tureckie — zdobyły głowy rozbawionych w wesołej i miłej atmosferze gości.

Sympatyczne gosposie wyróżniały się w barwnych strojach krakowskich. Orkiestra przegrzywała niezmordowanie do tańca, bisując raz po raz na żądanie publiczności.

Miła zabawa, w miłym nastroju i w miłym towarzystwie. (S)

# I na prowincji

**DNIA 20-GO UB. M.** staraniem zarządu filii Juchnickiej ZPM odbył się wieczorek w Indyrcy. Na program złożyło się: 1) „Cztery miletaji”, kom. w 1. odsł., 2) „Posąg w kominie”, kom. w 2 odsłonach Górskiego. Obie sztuki wykonał zespół sceniczny filii krasławskiej ZPM. Dużo okłasków i powinszowań ze strony Indyrczan oraz po brzegi wypełniona sala (a przez co znacznie zasilona kasa), wspaniała orkiestra (zespółowi muzycznemu filii brawo!) — dodatnio wpłynęły na humory członków obu filii, więc śmiech i wesoła zabawa trwały do samego rana. Tylko niewinny „Kotyliionowy walczyk” (pomysł filii Krasławskiej) sprawił dużo kłopotu: „biedaczysko” napotkał tu na niebywałe trudności, po prostu został nazwany „walcem tureckim”, a wszyscy zwolennicy jego — Turkami, ale zmiany przecież tak bardzo nie bierzemy do serca, więc uchylamy czoła przed „Tureckim walcem” (bo się naprawdę udał) i życzymy mu dalszego powodzenia na balach w Indyrcy, kto wie, może z czasem zdobędzie sławę światową?

Za starania oraz naprawdę „staropolską” gościnność Zarządowi filii Juchnickiej zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Prezesowi oraz bardzo milej wice-prezesce za wszelkie troski „Sto lat...”, Gospodarzowi — moc podziękowań! (Głos z zespołu scenicznego filii Krasławskiej ZPM)

**WRAŻENIE Z ZABAWY.** W niedzielę 20-go lutego b. r. zaproszono mnie na tańczącą zabawę filii Jasmujskiej ZPM w Feldhofie. Byłam tam po raz pierwszy. Cała impreza sprawiła na mnie bardzo miłe wrażenie.

Sala udekorowana była b. ładnie. Z sufitu zwisały drobniutkie świerkowe gałązki z kulkami śniegu. Na ścianach moc obrazów i przenajrozmaitsze wycinanki. Po środku sali ogromna lampa osłonięta ślicznym kloszem, z prawej i lewej strony mniejsze lampki też przykryte papierowymi kloszami, a na kloszach śliczne wycinanki, przedstawiające dziecięcych roztąńczonych krakowiaków. Publiczności dużo, sporo starszych. Do tańca przystępowała stronna orkiestra, składająca się z członków filii. Każdy z obecnych na zabawie miał przypięte czerwone serduszek. Panie miały serduszek z aniołkiem, a panowie z gwiazdką. Te serduszka były powodem szczerego humoru, gdyż większość z panów tęskniła do serduszek z aniołkami, a może nawet do samych aniołków, to już naprawdę trudno zgadnąć... O godz. 10-tej zaproszono gości, a także członków na szklaneczkę herbaty. Stół był zastawiony bardzo smacznymi przekąskami i ciastkami. Gosposie były bardzo miłe i uprzejme. Po kolacji odbyły się polskie zabawy i znowu tańczono z werwą i życiem. Po północy aby wycoczyć i nabrać energii do dalszej zabawy odśpiewano szereg polskich piosenek. I znowu dalej tańczono i bawiono się do godz. 4-ej nad ranem. Na zakończenie zagrano walczyka i marsza. Wywiozłam z Jasmuży jak najlepsze wrażenie, bo, muszę przyznać, nigdzie nie widziałam tak wesołej i ochoczej do zabawy i śpiewów młodzieży. Widać, że tu panuje porządek, zgoda i miłość. Życzę szczerze pomysłnej i owocnej pracy w przyszłości p. Prezesowi oraz wszystkim członkom tamtejszej filii ZPM. (Gość z Fejman)

**WIECZOREK PROGRAMOWY** filii birżańskiej ZPM, drugi w tegorocznym sezonie karnawałowym, udał się bardzo dobrze, o ile chodzi o stronę artystyczną. Zarówno komedijka lotewska („Kad sieviete velas”), jak i komedijka polska („Napad handytów”) zostały przygotowane b. starannie oraz odegrane z werwą i naturalnie. Zabawa tańczona zaciągnęła się do rana.

Publiczności mogło być więcej. **JUCHNICKA FILIA ZPM** zorganizowała w Indyrcy wieczór programowy z tańcami.

Zespół sceniczny filii krasławskiej ZPM z powodzeniem odegrał jednoaktówkę w języku lotewskim p. t. „Cztery miletaji” oraz komedijkę Górskiego „Posąg w kominie”.

Zabawa udała się dobrze. Publiczności było dużo. Tańce trwały do wczesnego rana.

## O bibliotece i chórze

**WIELKA BIBLIOTEKA ZPM** (była biblioteka Polskiego Zjednoczenia Narodowego w Lotwie) została uzupełniona kilkadziesiąt tomami najnowszych dzieł Gojawiczyńskiej, Zofii Kosak, Wańkowicza, Morcinka, Fiedlera i innych.

Biblioteka jest czynna 4 razy w tygodniu: w poniedziałki, wtorki, środy i piątki od godz. 18 do 20. Wypożyczanie książek dla wszystkich, również zamieszkałych na prowincji. Dom Polski w Daugawpils.

**UWADZE CZŁONKÓW CHÓRU MATURZYSTÓW P. T. O. W RYDZE.** Kolejna próba Chóru odbędzie się dla wszystkich członków w niedzielę 6-go marca r. b. w Domu Polskim o godz. 13-tej. Uprasza się wszystkich członków o obowiązkowe i punktualne stawienie się na powyższą próbę ponieważ próba ta zostanie poświęcona specjalnie opracowaniu Kantaty na wszystkie głosy.

## Na tropie harcerskim

**WIECZÓR POLSKICH DRUŻYN HARCEREK ŁGCO W RYDZE** odbył się 26. ub. m. w Domu Polskim. Program — w wykonaniu zuchów i harcererek poszczególnych drużyn, a więc 22, 53 i 68-ej. Na specjalną uwagę zasługuje taniec zuchów, krakowiak, inscenizacja pt. „Dziadusi—Katarzyna” oraz doskonała w pomysł i dobra w wykonaniu zbiorowa deklamacja prozy Sienkiewiczowskiej „Wieczór w lesie”, wykonana przez zuchów i harcerki w strojach ludowych. Najbardziej ubawił publiczność taniec marynarski i to „frontem do morza” małych zuchów.

Na ogół program bezpretensjonalny i przez to miły, wesoły, nie za długi.

Na sali początkowo pustawo. Potem — przeważnie — młodzież.

Wśród obecnych ze starszego społeczeństwa należy wymienić p. ministrową Charwatową, konsulostwo Ryniewiczów, ks. kapelana Buturłowicza, p. inż. Pieślakową, p. M. Stankiewiczównę. Gości opiekowały się serdecznie drużynowe z druchną W. Ootową na czele.

Dobrze prosperowała loteria. (m)

**62. POLSKA DRUŻYNA HARCERSKA ŁSCO** w Krasławiu 27. ub. m. urządziła wieczorek programowy w lokalu Z.P.M. (przy ul. Wieniabas 14). Odegrana została 1. aktowa sztuka sceniczna w jęz. lotewskim oraz w języku polskim „Koledzy” — jednoaktowa komedia Przyjemskiej.

Należy zaznaczyć, że role rozdzielone i wykonane były bardzo dobrze. Rolę majstra odegrał drh. St. Dębkowski, nie źle spisali się także A. Jakowicki, W. Aprub, E. Pobudzin, W. Terlecki. „Zacny chłop Marcin” i zawsze głodny Antek w osobach H. Jankiewiczza i P. Lebidzka podobali się także nie mniej od innych. Na ogół program udał się świetnie. Po przedstawieniu rozpoczęły się tańce. Publiczność była zresztą w najlepszym humorze. Niejeden z panów flirtował z paniami. Śmiechu było także przy bufecie, gdzie szczególnie powodzenie miała jedna z harcererek z 59. polskiej żeńskiej drużyny harc. umiejętnie sprzedająca czekoladę, lemoniadę itp.

Tańczono do 2-ej godz. w nocy, poczym każdy z wesołą miną i z żalem opuszczał lokal, zabierając ze sobą miłe wspomnienia.

62. drużyna harcerzy zasyła tą drogą wszystkim, którzy przyczynili się do urządzięcia tego wieczorku, najserdeczniejsze podziękowanie, szczególnie p. M. Jaroszewiczównie, opiekunce drużyny, i p. H. Maciejewiczównie — za ich pomoc w przygotowaniu programu. (A. J.)

**KOMINEK ZUCHOWY.** W dniu myśli braterskiej, 22-go lutego r. b., 85. gromada zuchowa zaprosiła wszystkie harcerki — Polki z Rezekne na swój I kominek zuchowy. W niedużej wprowadzie, ale potulnej izbie zaślano na podłogę „dywany” dla gości. Na kominku palił się ogień. W tajemniczym półmroku czekano z niecierpliwością na niespodziankę, którą zgotowały zuchy. Najpierw więc odśpiewały kilka pieśni zuchowych, przeplatanych deklamacjami. Następnie kierowniczką gromady opowiedziała okolicznościową bajkę — niebajkę o pewnej Hanusi, którą dobra wróżka Miłości nauczyła: że trzeba kochać wszystkich ludzi, bez względu na narodowość, stan materialny itd. Słuchając w skupieniu opowiadania wszystkie druchny, starsze i młodsze, przenosiły się myślą w dalekie kraje, łącząc się w uczuciu miłości i zrozumienia ze wszystkimi nie tylko „białymi”, lecz także „czarnymi” i „żółtymi” siostrami w tym wielkim dla harcerstwa dniu.

Jeszcze trwał obraz Hani, bawiącej się z rudowłosym Niemcem, gdy zapalono światła. Zuchy dawały przedstawienie bajki „Kopciuszka”. Wykonanie było miłe i oryginalne, bo „artyści” nie uchylił się specjalnie roli, nikt ich nie uczył odpowiednich ruchów, nie przestrzegali, kiedy i kto ma mówić i jak się uśmiechać. Zuchy odtworzyły tę bajkę tak, jak same ją rozumiały. Kostiumy też dobierały same.

Wspaniałą był Kopciuszek — malutki, przejęty bardzo swoją rolą, zasypiający nad makiem i wnoszący wielkie rozmarzone oczy na królówca. Miłą niespodziankę zrobił widzom, przychodząc na bal do króla w stroju — krakowskim. Wprawdzie

## Komplet

### „Krasnoludków”

za rok 1937. wraz z przesyłką kosztuje Ls 2.—

Bez przesyłki — Ls 1,50.

wstażki były dwa razy dłuższe niż postać Kopciuszka, ale to — owszem — dodawało uroku. Córki macochy były źle i pretensjonalnie ubrane, grzybki — krasnoludki bajecznie kolorowe.

I znowu pogaszono światła, zuchy zaśpiewały nastrojową pieśń „Przy kominku”. Zdawało się, że nad głowami szumią drzewa, że jesteśmy w głębi mrocznego lasu...

Małe zuchy zrobiły swoje: połączyły nas w ów wieczór jeszcze bardziej, poczułyśmy się b. blisko i w dążeniu do jednego celu. (wt)

## Kronika życia bieżącego

### Ryga

Jak już donosiliśmy w Nr. 166. „Naszego Życia”, w Rydze odbyło się doroczne zwyczajne walne zebranie Polskiego T-wa Oświaty. Obecnie podajemy krótki przegląd działalności ilustrujący ważniejsze wysiłki i zdobycze osiągnięte w okresie sprawozdawczym.

Za jedno z najpilniejszych swych prac Zarząd uważał doprowadzenie do porządku wewnętrznej gospodarki Towarzystwa, wykazującej dotychczas poważne braki. Została powołana do życia komisja gospodarcza pod kierownictwem gospodarza Zarządu p. Władysława Grabowskiego, do kompetencji której wchodzi nadzór nad wszystkimi sprawami gospodarczymi Towarzystwa.

Wypełniając wskazówki komisji rewizyjnej, komisja gospodarcza Towarzystwa wprowadziła księgę inwentarzową, której brak dał się mocno odczuć przy przejściu gospodarki Oświaty od byłego Zarządu. Ze względu na to, iż w lokalu Towarzystwa, zwanym powszechnie Domem Polskim, mieści się większa ilość organizacji, zachodziła konieczna potrzeba unormowania praw każdej z organizacji co do korzystania z lokalu, jak również ściślejszego określenia praw i obowiązków osób, uczęszczających do Domu Polskiego. W tym celu Zarząd szczegółowo opracował regulamin wewnętrzny Domu Polskiego, zatwierdzając go na posiedzeniu 21. czerwca.

Z instytucji kulturalno-oświatowych, istniejących przy Oświacie, specjalną aktywnością jak w latach poprzednich odznaczał się chór pod kierownictwem zasłużonego dyrygenta p. Karola Izarta. Celem ulegalizowania istnienia chóru została stworzona przy Oświacie komisja chóralna, na której kierownika został obrany p. Aleksander Wesser, na członków zaś p. Wilhelmina Seliszko, p. Leokadia Cesiul, p. Romuald Wysocki i p. Jan Pajkun. Chór rozpoczął swą pracę w roku 1937, koncertem, który się odbył dn. 3. stycznia. Koncert ten był drugim skolei i zgromadził liczną grono słuchaczy, bo około 400 osób. Po gruntownym przygotowaniu, w dniu święta narodowego 3. maja odbył się występ chóru w Radio Lotewskim, który to koncert należy zaliczyć do najbardziej udanych imprez chóru. Chór występował również na licznych polskich wieczorkach i obchodach, między innymi 31. stycznia 1937. r. na tradycyjnym balu Polskiego Towarzystwa Dobroczynności w Rydze, 12. maja na akademii żałobnej w dniu drugiego rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz 15. maja w dniu święta Państwowego, odśpiewując z wielkim powodzeniem szereg pieśni patriotycznych i ludowych. Ostatnio odbył się gościnny występ chóru w Tallinnie, który należy również uznać za bardzo udany, o czym świadczą recenzje poważnych estońskich krytyków muzycznych. W chórze śpiewa obecnie ponad 60 osób.

Jednym z największych sukcesów w działalności Zarządu Towarzystwa Oświaty w roku 1937, było uruchomienie a raczej wskrzeszenie działalności Teatru Polskiego, jako stałej placówki kulturalnej. Uznając doniosłość znaczenia Teatru, jako czynnika służącego do skupiania szerokich mas rodaków a także szerzenia oświaty pozaszkolnej, Zarząd zaprasza p. Stanisława Ficnera-Jarskiego, który pracuje w Teatrze od początku

jego istnienia już w ciągu 10-ciu lat, powierzając mu uruchomienie Teatru i asygnując na ten cel pewną kwotę pieniężną, przede wszystkim na urządzenie sceny. Prace przygotowawcze rozpoczęły się w październiku roku 1937. Zawdzięczając energię reżysera, w szybkim czasie została przyciągnięta do teatru część starego zespołu jak również liczne młode sily i już 17-go listopada teatr daje swoją pierwszą premierę, wystawiając „Radcę pana Radcy” Bałuckiego. Teatr rozpoczyna normalną pracę i gra dwa, a nawet trzy razy na miesiąc, dając co miesiąc premierę. Teatr dał 9 przedstawień, wystawiając następujące sztuki: „Radcę pana radcy” — Bałuckiego (grana 2 razy), „Lekkomyślna siostra” — Perzyńskiego (2 razy), „Jego Kaprańska Mość” — Orwicza (4 razy) i „Papa się żeni” — Rapackiego (1 raz).

Należy zaznaczyć, że nawet podczas swego największego rozkwitu Teatr grał przeciętnie raz na miesiąc. Tego rodzaju tempo pracy wymaga wysiłku, za który na tym miejscu składamy wyrazy gorącego podziękowania całemu zespołowi Teatru. Szczególne wyrazy podziękowania i uznania należą się jego kierownikowi p. Stanisławowi Pionerowi-Jarskiemu, który przy naszych skromnych możliwościach zorganizował naprawdę cenną placówkę, a także p. Annie Siezieniewskiej-Waluszo i p. Władysławowi Michalewiczowi, którzy brali udział we wszystkich wspomnianych przedstawieniach.

Musimy, niestety, podkreślić, że znaczenie naszego Teatru nie jest jeszcze należycie doceniane przez naszą Polonię i że frekwencja mogłaby być znacznie większa.

Na zakończenie kilka słów o bibliotece. Biblioteka Polskiego Towarzystwa Oświaty w roku sprawozdawczym, jak i w latach poprzednich, była czynną codziennie za wyjątkiem dni świątecznych, co wynosi 268 dni, i cieszyła się bardzo dużą frekwencją. Abonentów ogółem było 178, z tych: 74 dorosłych, 5 studentów, 36 młodzieży pozaszkolnej, 17 uczni szkół średnich i 46 uczni szkół podstawowych. Ogólna liczba uczeszczań wynosi 2121, tomów wydano 4018. Prócz biblioteki w Domu Polskim czynne były także dwie filie: w Ilgiciemiu i w Melgrabenie. W Ilgiciemiu biblioteka była czynna 104 dni, abonentów ogółem było 48, z tych 38 dorosłych i 10 dzieci, tomów zaś wydano 1533. Filia w Melgrabenie była czynna 60 dni, — miała 32 abonentów, w czym 24 dorosłych i 8 dzieci, tomów wydała 1240. Dalszy pomyślny rozwój biblioteki hamował brak środków na nabycie nowości literackich, ponieważ w ubiegłym roku bibliotekę uzupełniono zaledwie 15 nowymi książkami.

**DOROCZNE WALNE ZEBRANIE** Polskiej Kasy Pogrzebowej w Łotwie odbyło się 13. lutego b. r. w Domu Polskim w Rydze o godz. 14. Walne zebranie zajął i przewodniczył p. N. Malinowski. Na sekretarza obrano p. E. Ostapowicza oraz do komisji skrutacyjnej pp. A. Stalewskiego, P. Kiszurę i A. Dubowskiego.

Sekretarz odczytał protokół walnego zebrania z dnia 14. II. 1937 r., który jednogłośnie przyjęto. Sprawozdanie z pracy i stanu kasy w 1937 r. złożył p. N. Malinowski, który też — z powodu nieobecności członków komisji rewizyjnej — odczytał protokół sporządzony i podpisany przez członków tej komisji. Sprawozdanie jednogłośnie przyjęto, tak samo preliminarz na 1938 r. w wysokości Ls 237.—

Do Zarządu ponownie obrano p. W. Granatkę na skarbnika, p. E. Ostapowicza na księgowego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: W. Achramowicz, G. Butkiewicz, J. Sławiński oraz na kandydatów pp.: J. Kotkowski i Fr. Kruglak.

W wolnych wnioskach jednogłośnie uchwalono: w dniu każdego rocznego walnego zebrania zamawiać dwie Mszy św. — jedną światłą za pomyślność członków P. K. P., drugą żałobną za zmarłych członków P. K. P.; wraz po rocznym walnym zebraniu na ten cel każdy członek powinien złożyć w Kasie składkę od 50 sant. począwszy; 2) aby Zarząd sporządził plakat reklamowy i przygotował hasła dla werbowania nowych członków, 3) przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji obchodu Jubileuszu P. K. P., uchwalono podziękowanie Komisji, a szczególnie paniom — gospodyniom, za ślicznie ubrane stoły i obchód 29. VIII. 1937 r., 4) podziękować Polskiemu T-wu Oświaty za lokal bezpłatnie udzielony, p. J. Wilpiszewskiemu za bezpłatne ogłoszenia i odezwy w „Naszym Życiu”, polskiemu sportowemu klubowi „Reduta” za nazczytnia i obrusy.

Walne zebranie zamknięto o godz. 15.45.

#### ZARZĄD

**HERBATKĘ POPOŁUDNIOWĄ** Polskiego T-wa Dobroczynności w Rydze, urządzoną ubiegłej niedzieli przez Komitet Pań w Domu Polskim, zachęcić należy z całą stanowczością do najbardziej udanych imprez polskich w kończącym się karnawale. I to zarówno ze względu na atmosferę, jak na program i publiczność. Organizatorki herbatki

miały niewątpliwie dużo zachodu z jej przygotowaniem, ale wysiłek ich sówicie się opłacił — od godz. 5 po poł. do 10 wieczór bawiono się w najlepsze. Sala i przyległe pokoje mile udekorowano. W „chłodni”, jak nazwano pokój za czytelnią, rozstawiono zielone stoliki do brydża.

A jakże! Były zajęte przez cały wieczór!

Na program gorącej herbatki złożyły się pączki, faworki i kanapki, kanapki, kanapki...

Na program programu: śpiew (pp. Marszałk i Dołgoj), deklamacja (p. Konsulowa Ryniewiczowa), wystąpienia Jarskiego (kilka „kawałków” Wiech'owskich i Rapackiego) oraz Tosikowskiego („odtworzenie” Wykonawców głównych ról z komedii Perzyńskiego „Lekkomyślna Siostra”, wystawionej swego czasu przez Teatr Polski).

Rozpoczęto, oczywiście, tańcami. Dopiero gdy rozdzwoniły się filiżanki i rozchmurzyły się czoła, Jarski, pełniący rolę conferans'iera, zainaugurował program deklamacją malej Kańskiej. Miły wierszyk, wykonany przez odważną dziewczynkę z nie mniej odważnym i oryginalnym kotkiem, wywołał pierwszą burzę oklasków. „Burze” te powtarzały się po tym raz po raz: czy to po miłych wykonawczych sentymentalnych piosenek, tang i walczyków pp. Marszałk i Dołgoj, czy to po świetnej deklamacji p. Konsulowej, w której tli niewątpliwie iskra Boża rzetelnego talentu scenicznego, czy — wreszcie — po doskonałych recytacjach Jarskiego — pysznie „robiącego” Wiecha lub Tosikowskiego „małpującego” trafnie takie „typy” sceniczne z „Lekkomyślniej siostry”, jak Jarski, Wiszowski, Siezieniewska, Podskoczanka etc.

W między czasie — tańce. Przeważnie skoczne, obojętne, na wesoło. Nie zabrakło oczywiście polki, wykonanej w sposób zaiste „klasyczny” przez kilka par. Rozegrano również lalkę. Ciekawy pomysł. Bo zysk przeznaczono na miesięczną prenumeratę „Naszego Życia” dla tych, którzy z pośród obecnych nie prenumerowali dotąd pisma. Znalazło się aż pięciu (oczywiście takich, którzy się sami do tego przyznali...)

O godz. 22-iej z łałem żegnano się już po... herbatce. (m)

**KOŁDUNY** w Polskim Stowarzyszeniu Akademickim mają już swoją ustaloną tradycję. Można się tam i trzeba bawić wesoło, z humorem.

Tak też było w r. bieżącym.

Gościnnie i sympatycznie sala Domu Polskiego witała licznych gości i sympatyków Pol. ST-nia Akademickiego przytulnym półmrokiem rozjaśnionym tradycyjnymi świecami.

Kołduny, podawane przez urocze gosposie, były tak smaczne, jak tylko u akademików smaczne być mogą.

Do tańców przygrywała porządna choć nieliczna orkiestra. W programie — siostry Sieliszczówny, posiadające mile głosy, przypominały sobie wszystkie znane melodie, zmuszane wciąż do śpiewu rozszalała burza oklasków sali.

## Reflektorem po świecie

# Czy wiesz że...

...Kaszel może być również oznaką niestrawności, zapalenia wątroby lub choroby nerek.

...W Ameryce większość banków trzyma specjalnego urzędnika, którego jedynym obowiązkiem jest zakupywanie biletów teatralnych dla personelu.

...Do roku 1642 było dozwolone palenie papierosów w kościołach.

...Pewien gatunek wielkiego śledzia osiąga szybkość 130 km. na godzinę.

...Drzewa również mają gorączkę.

...W amerykańskich bankach znajduje się 39 milionów dolarów, po które nie zgłasza się żaden właściciel.

...Chinki malowały usta już 5000 lat temu.

...Zamężne chinki kąpią się dwa razy dziennie.

...Chińczyk, spotykając znajomego, ścisną swoją własną rękę. Zdejmuje kapelusz, kiedy wychodzi na dwór, a wkłada go, wchodząc do czyjegoś domu. Śmieje się, słuchając poważnej muzyki. Nosi białe ubranie na znak żałoby. Chodzi w sukni, zaś jego żona chodzi w spodniach.

...W Buenos Aires nikogo nie dziwią takie szyldy, jak jatka pod „Świętym Duchem” albo „Karczma pod Ostatnią Wieczerzą”.

**KRÓL I TELEFONISTKA.** Duński król Chrystian znany jest ze swej prostoty i skromności.

Jak donosi prasa duńska, w ubiegłym tygodniu król zaszedł do jednego z wielkich sklepów. Podczas rozmowy z ekspedientką poprosił on, aby wezwano do niego dyrektora magazynu i w tym celu sam wziął słuchawkę telefonu wewnętrznego, by połączyć się z dyrektorem

Na specjalną prośbę p. Konsulowa Ryniewiczowa powtórzyła bajkę o królewiczu i Matgool Rydla, deklamowaną na herbatce Komitetu Pań T-wa Dobroczynności. Burza oklasków była wyrazem gorącego uznania dla świetnej odwrotności prostej historii o miłości dziewczyny „od roboty” do „jasnego królewicza”, (m)

## Daugawpils

**WALNE ZEBRANIE DAUGAWPILSKIEGO TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO** odbyło się dn. 20. b. m. w Domu Polskim.

Na przewodniczącego zebrania został powołany p. Henryk Tomaszewicz, na sekretarza p. Antoni Wojciech. W imieniu Rady ogólnego przeglądu działalności Towarzystwa dokonał w swym przemówieniu p. Jerzy Bryc. Sprawozdanie komisji rewizyjnej przedłożył p. Bolesław Leonowicz. Sprawozdanie zarządu odczytał prezes towarzystwa p. Bolesław Baużyk, zaznajamiając zebranych ze szczegółowymi danymi cyfrowymi. Bilans Towarzystwa w r. 1937 wyniósł przeszło 28 tys. latów. Suma udziałów sięga 5000 latów, wkłady wynoszą przeszło 30.000 lat. Czysty zysk wyniósł blisko 400 lat.

Stosownie do wymagań statutu, 25% czystego zysku doliczono do kapitału rezerwowego, 10% przelano na fundusz pomocy pracownikom kooperacyjnym, 10% zaliczono na fundusz możliwych strat. Z reszty czystego zysku Rada Towarzystwa wystąpiła z wnioskiem o wypłacenie udziałowcom dywidendy, lecz na wniosek p. Jurkiana walne zebranie uchwaliło pozostałą część czystego zysku przydzielić do podziału pomiędzy członków Zarządu jako gratyfikację.

Towarzystwo liczy 191 członków, rekrutujących się pośród rolników, rzemieślników, pracowników fizycznych i umysłowych itp., zamieszkałych na terenie Latgali i powiatu Iluksztańskiego. Pożyczek udzielono w ciągu roku na 5000 lat. zwrócono pożyczek na sumę Ls 14.000. Ogólna suma wydanych pożyczek na dzień 1. stycznia 1938 r. wynosiła 24.000 lat.

Do zarządu ponownie został obrany p. Wacław Olechnowicz. Reszta członków zarządu pozostała na swych stanowiskach.

Z Rady T-wa ustąpił p. Jerzy Bryc. Na jego miejsce został wybrany p. Stanisław Juszkian.

Stosując się do nowej ustawy o stowarzyszeniach, walne zebranie dokonało wyboru prezesa zarządu i rady. Wybory przeszły nad wyraz jednomyślnie. Na prezesa zarządu został obrany p. Bolesław Baużyk, na prezesa rady — p. Michał Szawdyn.

Do komisji rewizyjnej zostali obrani pp.: Jerzy Bryc, Włodzimierz Ilnatowicz i Bolesław Leonowicz.

— Czy mógłbym mówić z dyrektorem?

— A kto mówi? — spytała telefonistka.

— Tu król!

Telefonistka roześmiała się i powiedziała:

— Ej, staruszk, nie zwracaj głowy.

Mimo to dyrektor przybiegł do sklepu, a król ze śmiechem opowiedział mu swoją przygodę. Po wyjściu zakupił duże pudło czekolady i posłał go telefonistce z krótkim liścikiem:

„Najlepsze życzenia od staruszka”.

**100 DNI ZAMIĄST 7 LAT.** Wielkie linie lotnicze „Pan American Airways” otrzymały polecenie przetransportowania samolotem maszyn i różnych narzędzi niezbędnych do eksploatacji kopalni złota. Ogólna waga ładunków sięga 5000 ton. Samolot, trójmotorowiec typu Forda, startuje cztery lub pięć razy dziennie z La Paz, stolicy Boliwii, przelatuje na wysokości 6000 metrów nad łańcuchem górskim Kordylierów i po półgodzinnym locie ląduje w głębokiej dolinie po drugiej stronie gór, gdzie znajduje się porzucona i nie eksploatowana już do 100 lat kopalnia złota. Za każdym razem zabiera samolot ładunek wagi około jednej tony. W ten sposób, jak oblicza Towarzystwo, cały transport będzie uskuteczony w ciągu 100 dni. Natomiast przetransportowanie 1 tylko tony na grzbiecie mułów przez przesmyki górskie zabrałoby co najmniej 10 dni uciążliwej wędrowki. Jak wynika z tego, przetransportowanie całego ładunku wagi około 500 ton, musiałoby trwać około 7 lat, gdyby posługiwano się mułami i zwykłą trasą górską.

# BILANS

obrotów Polskiego Stowarzyszenia Pożyczkowo-Oszczędnościowego za rok 1937

Nazwa rachunków.	Stan czynny:				Nazwa rachunków.	Stan bierny:			
	Stan na I. 1937.	Obroty za rok 1937:		Stan na I. I. 1938.		Stan na I. 1937.	Obroty za r 1937:		Stan na I. I. 1938.
		Winien.	Ma.				Winien.	Ma.	
Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	
1 Kasa . . . . .	216,89	99.265,79	99.400,42	82,26	1 Kapitał udziałowy . . . . .	11.520,—	220,—	1.880,—	13.180,—
2 Rachunek w Banku . . . . .	1.011,58	25.522,83	26.360,—	174,41	2 Kapitał rezerwy . . . . .	2.480,55	—	353,33	2.833,88
3 Weksle zdyskontowane . . . . .	3.706,35	7.362,02	7.469,43	3.598,94	3 Kapitał zabezpieczen. strat. . . . .	754,88	—	589,34	1.344,22
4 Pożyczki gwarant. poręcz. . . . .	55.504,50	52.973,50	43.818,46	64.659,54	4 Inne kapitały i fundusze . . . . .	2.078,19	2.892,05	5.767,40	4.953,54
5 Pożyczki pod obligacje . . . . .	24.862,70	8.267,71	1.063,31	32.067,10	5 Rachunki bieżące . . . . .	6.831,25	0.763,18	9.100,33	5.168,40
6 Pożyczki pod zastaw ruch . . . . .	88.765,—	1.900,—	4.695,73	5.969,27	6 Wkłady terminowe . . . . .	16.769,—	—	3.231,—	20.000,—
7 Protestowane weksle . . . . .	3.914,29	613,10	1.583,09	2.944,30	7 Wkłady bezterminowe . . . . .	50.877,17	16.846,80	22.390,41	6.420,78
8 Procenty za wkłady i kapit. . . . .	—	3.873,16	3.873,16	—	8 Specjalne wkłady „oszczędno: . . . . .	821,52	354,54	306,66	773,64
9 Wydatki administrac. . . . .	—	3.114,53	3.114,53	—	9 Rach. koresp. K. P. T. D. K. . . . .	1.450,20	1.133,87	235,68	552,01
					10 Pożyczki . . . . .	2,00,—	—	—	2.000,—
					11 Procenty i komisowe . . . . .	620,30	7.468,54	7.358,18	509,94
					12 Sumy przechodnie . . . . .	871,58	6.425,55	6.296,35	742,38
					13 Rachunek zysków i strat . . . . .	906,67	3.931,15	4.041,51	1.017,03
	Ls 97.981,31	202.892,64	191.378,13	109.495,82		Ls 97.981,31	50.035,68	61.550,19	109.495,82

Prezes zarządu: B. Hęda.

Księgowy: P. Swylan.

Skarbnik: M. Wyrzykowski.

Wiceprezes: W. Aroichowski.

Sekretarz: I. Krasowski.

Rada: { Prezes: J. Wilpiszewski.  
Sekretarz: W. Kurmin.  
Członkowie: { W. Nagłowski.  
W. Rustejko.  
St. Noskowski.

Komisja rewizyjna: { M. Makowski.  
N. Liberys.  
A. Sudymt.

## Powiadomienie

# Doroczne walne zebranie

## Polskiego Stowarzyszenia Pożyczkowo-Oszczędnościowego

odbędzie się dn. 13. MARCA b. r. o godz. 16-tej w lokalu Polskiego Towarzystwa Oświaty (przy ul. Dzirnawu 46).

Porządek dzienny:

- 1) Wybory prezydium Walnego Zebrania.
- 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu walnego zebrania z dnia 17. II. 1937. r.
- 3) Przegląd i zaakceptowanie działalności za rok 1937.
- 4) Podział dochodów.
- 5) Budżet na r. 1938.
- 6) Wolne wnioski.
- 7) Wybory 1 członka Rady i 1 członka Zarządu, po 2 kandydatów do Rady i do Zarządu oraz wybory Komisji i Rewizyjnej i kandydatów.

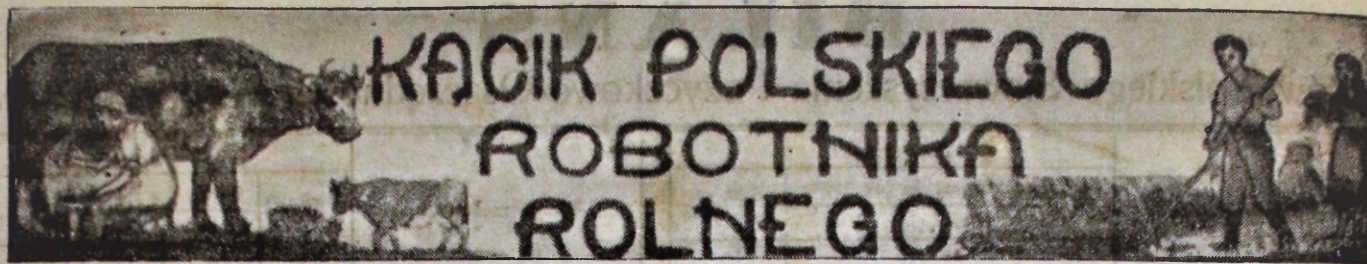
ZARZĄD

P. S. Uprasza się członków o obowiązkowe i punktualne stawienie się na walne zebranie.

# BILANS

obrotów Daugawpilskiego Towarzystwa Kredytowego za rok 1937

RACHUNKI	STAN CZYNNY				RACHUNKI	STAN BIERNY			
	Stan na 1 stycznia 1937 r.	Obrót za rok 1937		Stan na 1 stycznia 1938. r.		Stan na 1 stycznia 1937 r.	Obrót za rok 1937		Stan na 1 stycznia 1938. r.
		Winien	Ma				Winien	Ma	
Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	Ls	
1 Kasa . . . . .	3,37	21959,39	21421,65	541,11	1 Kapitał udziałowy . . . . .	5250,—	670,—	283,—	4863,—
2 R-k w Pocztovej . . . . .	846,20	5924,10	4930,—	1840,30	2 Kapitał rezerwy . . . . .	1080,73	—	160,07	1240,80
3 Kasie Oszczędnościowej . . . . .	—	—	—	—	3 Kapitały specjalne . . . . .	320,34	—	161,46	481,80
4 Listy zastawne . . . . .	48,—	—	48,—	—	4 R-ki bieżące . . . . .	208,37	116,80	5,34	96,91
5 Pożyczki . . . . .	—	—	—	—	5 Wkłady bezterminowe . . . . .	26857,90	6981,49	167,90	20044,31
6 za poręczycielami . . . . .	28626,85	5028,—	12515,45	21139,40	6 Wkłady terminowe . . . . .	610,—	610,—	—	—
7 pod zastaw nieruchomości . . . . .	4670,—	—	1672,—	2998,—	7 Procenty . . . . .	—	2464,99	2464,99	—
8 Weksle protestowane . . . . .	1918,19	953,69	1668,79	1233,09	8 Sumy przechodnie . . . . .	1644,25	1873,73	1356,—	1126,52
9 Inwentarz . . . . .	334,—	—	—	334,—	9 R-k znaczków . . . . .	—	—	—	—
10 Wydatki bieżące . . . . .	—	917,32	917,32	—	oszczędnościowych . . . . .	4,10	8,45	4,35	—
11 Sumy przewodnie . . . . .	139,45	138,21	126,13	151,53	10 R-k strat i zysków . . . . .	640,37	2597,44	2341,16	384,09
12 % za okłady . . . . .	—	778,09	778,09	—		Ls 36616,06	15322,90	6944,27	28237,43
	Ls 36616,06	35693,80	44077,43	28237,43					



## Nasze porady i odpowiedzi

**K. Timofejew — Wentspils.** Wiemy tylko, że bez specjalnego zezwolenia władz polskich nie wolno wysyłać pieniędzy z Polski. Ze strony władz lotewskich żadnych trudności przy otrzymywaniu przysyłanych pieniędzy nie będzie Pan miał. Prenumerata opłacona do 1. maja r. b.

**J. Klimowicz — Perbone.** Jeśli termin paszportu Pana już się kończy, musi Pan prosić o prolongatę. W tym celu należy paszport wysłać do Konsulatu Polskiego w Rydze (Mednieku iela 6-b, Riga).

**J. Sachar — Jaunsaule.** Bardzo dziękujemy Panu za werbowanie prenumeratorów. Wierzymy mocno, że wspólnymi siłami zdołamy podwoić i potroić ilość czytelników. Prenumerata opłacona do 1. kwietnia r. b. Kalendarze kartkowe wyczerpane. Adres zmieniliśmy.

**B. Bogdanowicz — Pabaži.** Potrzebnych adresów, niestety, nie posiadamy.

**J. Mukiel — Edole.** W danym wypadku nie może Pan liczyć na bezpłatne umieszczenie dziecka w przytulku. Opłata za utrzymanie takiego dziecka w jakimś żłobku sięgałaby kilkudziesięciu latów miesięcznie. Pieniądze za prenumeratę może Pan przesłać przekazem pocztowym adresem: Riga, Dzirnawu iela 57. Redakcja „Nasze Życie”.

**W. Podskarbis — Dobele.** W sprawie zaginionych pieniędzy należy napisać do Konsulatu R. P. w Rydze. Najlepiej załączyć odcinek przekazu lub przynajmniej odpis tego odcinka, a list wysłać poleconym. Podajemy również do wiadomości Pana, że do kontraktu można wpisać i tą nadwyżkę, jaką gospodarz zobowiązuje się wypłacać ponad ustaloną miesięczną płacę. Do Polski prenumerata „N. Ż.” kosztuje Ls 1,50 miesięcznie.

**M. Anonicz — Zaube.** O ile materiał na suknię nie był na granicy skonfiskowany jako kontrabanda, a tylko zatrzymany do opłacenia cła, to może Pan w drodze powrotnej odebrać go w komorze celnej.

**A. Brokowski — Lielwarde.** Ostatnio otrzymaliśmy od Pana 8. października r. ub. przekazem pocztowym Ls 4,50, czyli prenumeratę za czas od 1. IX. r. ub. do 1. III. r. b. Żadnych więcej pieniędzy ani znaczków nie otrzymywaliśmy. Nie rozumiemy po co Pan adresował swój list na drukarnię „Riti” jeśli posiada Pan adres Redakcji. W taki sposób giną listy i znaczki. W sprawie PKO należy napisać do Konsulatu R. P. w Rydze.

**P. Pochodnia — Ewele.** Brata z Polski mógłby Pan sprowadzić tylko w charakterze robotnika rolnego.

**L. Kozurna — Liczi.** Pismo najregularniej co piątek wysyłamy Panu pod podanym adresem. Niech Pan zareklamuje na pocztę Liczi. Brakujący numer wysyłamy powtórnie. Pieniądze otrzymaliśmy, ma

Pan opłaconą prenumeratę do 1. kwietnia r. b.

**Michniewicz Zofia — Wiesite.** Książki do nabożeństwa (w cenie od Ls 0,50 do Ls 12.—) i „Żywot Pana Jezusa” (Ls 8.—) posiada księgarnia G. Butkiewicza (Riga, Kr. Barona iela 14), dokąd należy się po nie zwrócić, wysyłając pieniądze. Żywota świętej Genowefy ani „Nasze Życie” ani wspomniana wyżej księgarnia nie posiada.

**Paszkiewicz Leon — Oszupe.** W celu uzyskania książeczki PKO należy napisać stąd do Centrali PKO w Warszawie. Wydział Wkładów Oszczędnościowych, prosząc o wystawienie książeczki. Po załatwieniu tej próśby Dyrekcja PKO powiadomi Pana o wystawieniu książeczki, podając jednocześnie numer konta, na który

## Z Waszych listów

Piotr Kaszkur przesyła do nas obszerny list, z którego wyjątki niżej drukujemy:

... „Po przeczytaniu artykułu p. Janiny Miśkiewicz w „Naszem Życiu”, zastanawiałem się dlaczego chłopcy więcej piszą od dziewcząt. Kochani koledzy! W naszej tak licznej korespondencji jakże mało poruszaliśmy tematów związanych z naszym życiem lub naszą przyszłością, a przecież to rzecz najważniejsza — czym pragniemy być, czym się zajmować po powrocie do kraju — chyba nikt nie myśli być zawsze robotnikiem emigracyjnym! Czytając „Nasze Życie”, widzę, jak bardzo dużo robotników polskich zostaje na Łotwie na drugie półroczce, — jest to bardzo dobrze, gdyż więcej zarobimy pieniędzy, ale czyśmy wszyscy uplanowali sobie, na jaki cel składamy owe pieniądze, co zamierzamy zrobić z nimi po powrocie do kraju, jak ulepszyć nasz dobrobyt, jak zapewnić „jutro” nasze? Jeśli kto nie naszkicował sobie planu przyjeżdżając tutaj, to teraz przynajmniej musi to już zrobić, bo przecież każdy zna warunki ekonomiczne swej okolicy: kto ma zdolności handlowe — może założyć sklepik na wsi, co bardzo dobry dochód daje, inni może mają zamiłowanie do jakiegokolwiek rzemiosła, a także można brać działki ziemi z banku rolnego, na długo terminowe spłaty itd. A wtedy, Szanowni Koledzy, jak będziemy wiedzieli na co składamy pieniądze, to jestem pewny, że ani jednego santymu nie zmarnujemy i osiągniemy to do czego dążymy.

Tylko utrzymujmy łączność ze sobą przez „Nasze Życie”, bo ono jest jedyną ostoją naszą na obczyźnie, przy której możemy się skupić wszyscy w drodze korespondencyjnej, przeto my będziemy prosili, by „Nasze Życie” zawsze pamiętało o nas, a my również będziemy o „Naszem Życiu” pamiętali, wspierając go materialnie i moralnie, by ono stało się naprawdę

„NASZYM ŻYCIEM! ...”

może Panu przysyłać stąd pieniądze. Brakujący (164) numer „N. Ż.” wysłaliśmy.

**Spirydon Piotr — Ryga.** Prenumeratę opłacił Pan do 1-go kwietnia b. r. Obywatelstwa lotewskiego Pan nie uzyska.

**Trypuć B. — Annasmuiza.** Adresów wspomnianych osób nie posiadamy. Narzeczoną swą może Pan sprowadzić tylko w charakterze robotnicy rolniej.

**Gajewski Kazimierz — Ergli.** Pismo dotąd wysyłaliśmy pod wskazanym przez Pana adresem. Dziś zmieniliśmy adres. Jeśli Pan nie otrzymuje, prosimy reklamować na pocztę. Brakujące numery obecnie wysyłamy powtórnie pod nowym adresem.

**Kurylo K. — Palsmani.** By przewieźć do Polski rower bez cła, należy posiadać poświadczenie przez Konsulat R. P. rachunek kupna oraz poświadczenie z gminy, że rower już od roku jest własnością osoby go wywożącej.

**Rymowicz St. — Ewele.** P. Józefa Si-powiczówna nie jest prenumeratorką „Naszego Życia” a była nią kiedyś. Adres, na który pismo otrzymywała: pasts Lode, Berzkroga, m, Liepas pag.

**U. Dubrowska — Brenguli.** List Pani przesłaliśmy do Konsulatu R. P. w Rydze. Może Pani być pewna, że o ile w Konsulcie obiecano Pani, to obietnica ta niewątpliwie będzie dotrzymana.

**Z. Gebzdówna — Kligi.** W Łotwie nie może Pani zmieniać latów na złote. Mamy wrażenie, że nie Pani musi ubiegać się o to pozwolenie, o jakim Pani pisze. Radziemy jednak w tej sprawie jeszcze raz napisać do Konsulatu R. P. w Rydze. Panna Kołodziej pismo zaprenumerowała — dziękujemy za uzyskanie nam nowych prenumeratorów. By zmienić adres — wystarczy przysłać nam pocztówkę ze wskazaniem od jakiej daty i dokąd wysłać pismo.

**B. Olechnowicz — Renceni.** Obecnie toczą się rokowania między Polską a Łotwą co do robotników rolnych z Polski na przyszły sezon. Jak tylko umowa będzie zawarta natychmiast wszyscy ci, co pojechali do Polski na urlop będą mogli wrócić. W każdym bądź razie sprawa ta w najbliższym dniach zostanie ostatecznie załatwiona.

**A. Czepulonok — Lizdeni.** Widocznie nie otrzymywał Pan pisma dlatego, że podał niewłaściwy adres na Walmiera. Dziś, zgodnie z pocztówką Pana, zaczynamy wysyłać na Lizdeni. Brakujące numery wysłaliśmy.

**K. Kozłowski — Ragana.** Pannie Bogdanowicz pismo wysłaliśmy. Miał Pan opłaconą prenumeratę do 1. I. r. b., otrzymywał jednak do 9. II. r. b, przysłane więc Ls 1,60 zaliczyliśmy jako prenumeratę za miesiące I i II r. b. i wysłaliśmy Panu brakujące numery. Jeśli życzy Pan i nadal pismo otrzymywać, musi natychmiast opłacić naprzód prenumeratę.



# SPRAWY GOSPODARCZE



Kilka porad

## O łakach na wiosnę i wczesnych ziemniakach

Jakie łaki wymagają na wiosnę walo-  
wania? Potrzeba waloowania łak na wio-  
snę zależy przede wszystkim od ilości  
próchnicy w glebie. Czym więcej jest jej,  
tym silniej należy łakę waloować na wio-  
snę. Odnosi się to zatem przede  
wszystkim do łak torfowych, które nieje-  
dnokrotnie na wiosnę skutkiem działania  
mrozu na przemian z odwilżą zostają po  
wierzchu nadmiernie rozpułnione, tak,  
że trawy jako płytko korzeniące się, tra-  
cąc kontakt z warstwami głębszymi ziemi  
wysychają, mimo tego, że właściwie bra-  
ku wody w glebie nie widzimy. Jednym  
na to ratunkiem jest właśnie przycięcie  
tej wierzchniej niejako wysadzonej  
warstwy darni do spodu, celem nawiąza-  
nia kontaktu jej z wilgocią. I właśnie do  
tego jest waloowanie potrzebne. Ponieważ  
jednak konie ciągnące ciężki, np. betono-  
wy wał, robią wielkie dziury w torfie, a  
czasami wprost nie mogą wału uciągnąć,  
należałoby zaopatrzyć je w t. zw. panto-  
fle pod tylne nogi, w postaci okrągławych  
dwa razy przynajmniej szerszych niż ko-  
pyto końskie deseczek, umieszczając je  
tak pod kopytem za pomocą odpowied-  
nych klinów, by deseczki wystawały od  
strony zewnętrznej, natomiast by od we-  
wnątrz prawie schodziły się z kopytem,  
celem uniknięcia strychowania. Obecnie  
przy wolniejszej porze należałoby pomy-  
śleć o przygotowaniu odpowiedniego wa-  
łu i owych pantofli, które każdy spryt-  
niejszy stelmach czy nawet kowal łatwo  
sporządzić może.

**Wczesne ziemniaki.** Pod dużymi mia-  
stami korzystną może być uprawa wczes-  
nych ziemniaków. Jak wiadomo, z nasta-  
niem ciepła wiosennego i letniego skład  
ziemniaków zeszłorocznych ulega dużym  
zmianom, skutkiem czego siałą się one  
mniej smaczne, a wtedy młode ziemniaki  
są w miastach bardzo poszukiwane i do-  
brze płacone. Na ogół uważa się, że przy  
zapewnionym zbyciu ziemniaki wczesne  
dają większy wpływ gotówkowy, aniżeli  
zwykle, zbierane w jesieni, ponieważ są  
3—5 razy droższe. Cała trudność polega  
na tym, aby to były ziemniaki na prawdę  
wczesne, im wczesniejsze, tym lepiej.

Uprawa mechaniczna pod wczesne ziem-  
niaki powinna być możliwie najstaran-  
niejsza, jeżeli bowiem chcemy otrzymać  
je wczesniej, trzeba zapewnić im jak naj-  
lepsze warunki, aby rozwój rośliny odby-

wał się bez żadnych przeszkód. Nawożenie  
obornikiem powinno być dokonywane je-  
sienią, jeżeli jednak rozporządzamy do-  
brze przegniłym obornikiem, można je  
sadzić i na oborniku wiosennym.

Chcąc mieć zysk z tej uprawy, trzeba  
posiadać kłęby na sprzedanie jak naj-  
wcześniej. Przede wszystkim więc należy  
wybrać jakąkolwiek odmianę z natury  
wczesną. Ponieważ od chwili posadzenia  
do wejścia upływa dużo czasu, przeto  
bardzo wskazane jest sadzenie kłębów już  
skielkowanych, gdyż znakomicie przyspie-  
sza to wzrost rośliny i jej plonowanie. O-  
trzymanie sadzianek skielkowanych od-  
bywa się w sposób następujący.

Kłęby przeznaczone do sadzenia, a  
więc zupełnie zdrowe, umieszczamy w  
cieple 10—15 stopni C i w świetle dzien-  
nym, unikając jednak wystawiania ich na  
działanie słońca, a więc w t. zw. świetle  
rozproszonym. Pod wpływem ciepła, ale  
w ciemności (np. w kopcu lub w piwnicy),  
kielki zaczynają wprawdzie wyrastać, ale bę-  
dą zbyt wydłużone, cienkie i słabe, bez-  
barwne, łatwo oblamujące się. W świetle  
rozproszonym wyrastają krótkie i grube,  
zabarwione, mocne, nie oblamujące się.  
Sadzianki układamy w 2—3 warstwy, nie  
grubiej, aby były dobrze oświetlone. Dob-  
rze jest umieszczać sadzianki w specjal-  
nych płaskich skrzynkach drewni-  
anych, gdyż ułatwia to całą robotę. Naj-  
dogodniejsze rozmiary skrzynki będą na-  
stępujące: długość 55 cm, szerokość 27 cm,  
wysokość 10 cm. Na poprzek skrzynki  
dajemy pałak z listwy drewnianej grubo-  
ści 1½ cm, wysokość pałaka 20 cm. Pałak  
pozwala ustawiać skrzynki w kilka lub  
kilkanaście rzędów jeden na drugim, dzie-  
ki czemu zajmuje to mało miejsca. Aby  
otrzymać kielki, trzeba miesiąc czasu przy  
10 stopniach C ciepła. Im cieplej, tym  
kielki wyrastają szybciej, doświadczenie  
jednak stwierdza, że najodpowiedniejsza  
jest temperatura 10 stopni, a nie wyżej  
temperatury pokojowej.

Najlepsze sadzianki są wagi około 50  
gr, na 1 ha wychodzi ich około 20 q. Im  
ziemia jest lżejsza, tym sadzianki mogą  
być większe, wychodzi też ich odpowied-  
nio więcej. Odległość rzędów około 50 cm,  
w rzędzie 30—40 cm. Jeżeli odmiana jest  
należycie dobrana, to skielkowane kłęby  
pozwalały mieć w sprzyjających warun-  
kach ziemniaki na sprzedaż już w końcu

czerwca, a zwykle o 10—15 dni wcześniej  
od nieskielkowanych. Termin sadzenia  
trudno wskazać, ponieważ zależy to od  
przebiegu pogody na wiosnę, czasami moż-  
na sadzić już w końcu marca, a zdarza się,  
że można to zrobić dopiero w końcu kwiet-  
nia. Uprawa wczesnych ziemniaków  
przedstawia pewne ryzyko o tyle, że mło-  
de rośliny mogą być narażone na wiosenne  
przymrozki.

Uprawa wczesnych ziemniaków usuwa-  
nych z pola około połowy lipca, oprócz  
wyższego dochodu, przedstawia dużą ko-  
rzyść z tego względu, że umożliwia upra-  
wę wielu poplonów. To znaczy, że upra-  
wa wczesnych ziemniaków w naszych wa-  
runkach klimatycznych umożliwia otrzy-  
manie w ciągu roku z jednego pola dwóch  
plonów, co dla rolnika jest bardzo ważne.  
T. R.

## Na froncie gospodarczym

— **Ulgi importowe dla mieszkańców  
pasa pogranicznego.** Przy wwożeniu z  
zagranicy (bitymi drogami) towaru do  
własnego użytku, od mieszkańców pasa  
pogranicznego nie jest wymagane impor-  
towe zezwolenie komisji walutowej o ile  
wwożony towar nie jest na ogół zwolniony  
od podatku, celnego, a wymiar tego po-  
datku za ten towar nie przewyższa Ls 50.—  
Natomiast jeśli ilość towaru jest taka, że  
podatek celny wynosi więcej niż Ls 50.—,  
potrzebne jest zezwolenie komisji waluto-  
wej na całą ilość takiego towaru. Z tej  
50-letowej normy można korzystać tylko  
raz na miesiąc. Zarządzenie to nabiera  
mocy prawnej w dniu 1. marca 1958. r.

— **Izba Rolnicza — w trosce o podnie-  
sienie urodzajów.** Prezydium I. R. oma-  
wiała ostatnio plan pracy, jaką należy pro-  
wadzić, by podnieść urodzaje gospodar-  
stw rolnych. By dopiąć tego celu w  
gospodarstwach ekstensywnych przewidu-  
je się podział wszystkich towarzystw rol-  
niczych na poszczególne okręgi ze stojącymi  
na czele ich osobami, mającymi spec-  
jalne pełnomocnictwa.

Duże znaczenie przypisuje się rozpow-  
szecznianiu literatury rolniczej. W tym  
celu postawiono wniosek, by każdego go-  
spodarza, dostarczającego mleczarням  
mleko, zobowiązać do prenumerowania  
przynajmniej jednego pisma rolniczego.

Dla usunięcia tak niepożądanego zjaw-  
iska, jakim jest utrzymywanie w złym sta-  
nie maszyn i narzędzi rolniczych, projek-  
tuje się na przyszłość zobowiązać każdego  
gospodarza kupującego jakąś maszynę i  
otrzymującego dopłatę państwową do  
złożenia zaświadczenia gminy, iż maszyny  
swe utrzymuje w należytym porządku.

W celu propagandy zatrudnienia w go-  
spodarstwach robotników obarczonych rod-  
ziną, Izba uważa za pożądane, by w przy-  
szłym sezonie gospodarze, którzy w tym  
roku zatrudnią chociażby jednego obarczo-  
nego rodziną robotnika — otrzymywali  
poza ogólną kolejką zezwolenie na wy-  
najęcie zagranicznych robotników rol-  
niczych.

## Pamiętajcie, że ażeby zaprenumerować „Nasze Życie“

WYSTARCZY przesłać pod adresem pisma  
(Riga, Dzirnawu 57, „Nasze Życie“) należność  
(najlepiej od razu za kwartał — trzy miesiące —  
w kwocie Ls 2,40) oraz na przekazie pocztowym  
podać swój dokładny adres (czytelnie) oraz imię i  
nazwisko. W wypadkach wyjątkowych, kiedy nie  
można przesłać pieniędzy, trzeba kupić w najbliż-  
szym kiosku lub na najbliższej poczcie na odpowied-  
nią kwotę znaczków pocztowych (10 lub 5 santy-

mowych), napisać swój dokładny adres, imię i  
nazwisko, włożyć to wszystko (wraz ze znaczkami)  
do koperty, zaadresować i wysłać do „Naszego  
Życia“ pod wyżej wskazanym adresem.

Natychmiast po wysłaniu otrzymacie już naj-  
bliższy numer „Naszego Życia“ — jednego pisma  
polskiego w Łotwie, które tak dużo miejsca do-  
święca Waszym sprawom.

Mac Butley

# Zimna krew

Stary kawaler, sędzia Francis Murphy, jak zwykle, tak i tego wieczoru, kładł po kolacji pasjansa. Służący jego, Tomasz, zabierając naczynia ze stołu, zapytał sędziego, czy nie ma może jeszcze jakiego życzenia.

— Nie — brzmiała odpowiedź — możesz iść spać.

Ale dziwnie niespokojny Tomasz zapytał: — Czy nie byłoby lepiej, gdybym jeszcze czuwał?

— Skąd ten pomysł? — Myślałem tylko... Czy pan sędzia czytał dziś w gazecie, że Fred Allen uciekł z zakładu dla obłąkanych?

Sędzia przytaknął głową i zamyślił się. Przed siedmiu laty skazał Allena na śmierć za zamordowanie tancerki Mary Douglas. Gubernator jednak zarządził ponowne zbadanie psychiatryczne. Na podstawie orzeczenia skasowano wyrok śmierci i oddano Allena do zakładu dla umysłowo chorych.

— Powinieneś zażyć bromu i iść spać — rzekł sędzia do służącego, nalewając sobie kieliszek Brandy.

— Dobranoc panu sędziemu! „Gdybym”, pomyślał sędzia po odejściu służącego, „w ciągu tej długoletniej służby brał na serio pogróżki zbrodniarzy, byłbym napewno wcześniej niż ten Allen w zakładzie dla obłąkanych, albo musiałbym uciec na biegun północny.”

Nagle usłyszał szelest i firanka poruszyła się. Ktoś ostrożnie wśliznął przez otwarte okno parterowego mieszkania.

— Wejść pan, panie Allen! — zawołał sędzia. Błady mężczyzna w szarym haweloku ześlizgnął się z parapetu i skierował browninga na sędziego.

— Jeśli pan się odezwie, będziesz trupem! Sędzia z największym spokojem patrzył na gościa.

— Wizyta moja nie jest dla pana, zdaje się, niespodzianką?

— Przeciwnie — odparł sędzia chłodno — oczekiwałem pana.

— Oczekiwał mnie pan? Dlaczegoż nie powiadomił pan policji?

— Ponieważ chciałem się z panem rozmówić. Proszę usiąść i napić się ze mną kieliszek Brandy.

Allen patrzył ze zdumieniem, a zarazem z nieufnością na sędziego. Ten nalał sobie tymczasem z karafki pół kieliszka i wypił duszkiem.

— Jakżeż można być tak nieufnym? — rzekł w tonie wyrzutu do gościa.

Allen również wychylił kieliszek.

— Zanim kula moja położy pana trupem, chciałbym pana o coś zapytać. Pan jako człowiek rozumny musiał chyba wiedzieć, że jestem niewinny, a mimo to skazał mnie pan na śmierć. Prawda, że pan wiedział?

— Naturalnie — odezwał się sędzia lakonicznie.

— I mówisz to z takim spokojem — lotrze? — zawołał Allen, zrywając się z krzesła.

— Ależ siadaj pan i uspokój się.

— Czy przypomina pan sobie, co przytoczyłem na swoje usprawiedliwienie?

— Jakknajdokładniej. Powiedział pan, że dziewczyna była już nieżywa, kiedy pan do niej przyszedł.

— Była też rzeczywiście nieżywa. Ja jestem niewinny.

— Co do tego nie może istnieć żadna wątpliwość — rzekł sędzia, jak o czymś samemu przez się rozumiałem. — Wiedziałem o tym najdokładniej.

— Skąd?

— Ponieważ — odparł sędzia w tonie zdecydowanym — ja sam ją zamordowałem!

Drżąc na całym ciele, gość wpatrywał się w niego, jak w widmo.

— Jakto? — wykrztusił — pan — pan sam zamordował biedną Mary?

— Tak! — odrzekł sędzia z największym spokojem. A zebrałszy karty pasjansowe, ciągnął dalej:

— Rozpocząłem wówczas właśnie swoją karierę. A wiadomo panu, że sędzia musi być bez skazy. Otóż Mary, która nie cieszyła się przecież najlepszą opinią, stała mi na drodze. Gdybym się z nią ożenił, musiałbym zrezygnować z urzędu. Sędzia ożeniony z damą z półświatka jest niemożliwy. Mary wszakże domagała się małżeństwa i groziła skandalem. Usunąłem ją przeto z drogi.

— Sam ją pan zamordował, a mnie chciał pan

Administracja „Naszego Życia”  
powiadamia, że kalendarze  
ścienne kartkowe na rok 1938  
zostały już wyczerpane

posłać na krzesło elektryczne? Dał mi pan tak długo się męczyć — bestio podła?

— Tylko spokoju, mój przyjacielu! Nalawszy zaś sobie i gościowi znowu po kieliszku Brandy, rzekł:

— Pocóż wygrzebywać przeszłość? Wypijmy lepiej za spokój duszy wspólnej naszej przyjaciółki, Mary.

Po wypiciu kieliszków, sędzia, patrząc z urągliwym uśmiechem na Allena, odezwał się:

— Bądź co bądź lepiej, niż wracać do zakładu dla obłąkanych!

— Jak to? Dlaczego? Co to ma znaczyć? — krzyczał Allen, drżąc ze strachu.

— Och, nic szczególnego — odparł chłodno sędzia. — Tylko trochę kwasu pruskiego w Brandy. Nie psuje smaku i działa pewnie. Pięć minut, co prawda, to jeszcze potrwa.

Allen skierował broń na sędziego.

— Jeśli pan komiecznie chce, może wypalić. Ale to nie ma sensu. Przecież i tak będę za pięć minut trupem!

— Dlaczegoż pan to uczynił? — zawołał gość nocny.

— Miałem już wszystkiego dość — rzekł sędzia głosem zamierającym. — Całe moje życie — jedno kłamstwo. — Wiedziałem, że pan kiedyś przyjdzie i mnie zabije. Ale pan w chwili decydującej stracił nerwy. Musiałem więc sam życiu swemu położyć kres.

Po tych słowach sędzia jęknął i — spadł z krzesła.

Ogarnięty niewymownym strachem, Allen zlaapał się za gardło. Poczul, że jeszcze oddycha. Porwała go nagła żądza świeżego powietrza. Wykoczył oknem na ulicę i począł biec...

W kilka minut później słyszano z ulicy gwizdki policji i nabieganie ludzi. Po chwili wpadł zdyszany służący Tomasz do pokoju sędziego. Ten — siedział spokojnie na fotelu, wycierając sobie pot z czoła i poprawiając włosy.

— Mają już tę bestię! — krzyknął Tomasz.

— Biedaczysko! — odparł spokojnie sędzia, — Dziwna rzecz — dodał w zamyśleniu — jakie wrażenie wywiera na umysłowo chorych bezustanne gadanie. Nie wolno im się tylko — sprzeciwić!

MAC BUTLEY

## Czy wiecie, że...

...Na archipelagu Malajskim kobiety przodują na wszystkich polach. Niektóre z nich utrzymują całe haremy mężów.

...W Stanach Zjednoczonych co dobę przybywa 1200 nowych kryminalistów.

...Chirurg może sobie sam wyciąć ślepą kizkę przy pomocy znieczulenia miejscowego.

...Kobiety po przebiegu duru brzusznego często stają się nosicielkami tej choroby. Nosicielki mogą zarażać otoczenie tyfusem nawet w kilka lat po przebiegu choroby.

...Dla zabicia nieprzyjemnego smaku najlepiej użyć czekolady lub malin. Ostatnio w medycynie zalecają użycie soku z grejpfruta.

...Yang Hsiung, chiński poeta, odrzucił propozycję pewnego kupca, który ofiarował mu 2 miliony złotych za umieszczenie jego nazwiska w jednym z poematów.

...Siedemdziesiąt procent bogactw narodowych w Stanach Zjednoczonych jest albo własnością, albo też znajduje się pod kontrolą kobiet.

...Duże uszy uważa się za oznakę zdolności.

...Z dwunastu tysięcy odmian pszczoł cztery tylko zbierają miód.

...Dziesięć milionów Włochów mieszka poza granicami swego kraju.

## Szczypta humoru

KOBIETA

Państwo Brzusiakowie wybrali się na koncert dobroczynny.

Pani Brzusiakowa ze szczególnym zapalem oklaskiwała jedną ze śpiewaczek, choć jej występ wypadł fatalnie.

— Bliis! Bliis! — wołała niezłomnie.

— Ależ, Zosiu — odzywa się pan Brzusiak — nie pojmuję cię! Przecież ona śpiewała wprost fatalnie!

— Tak, ale chciałabym jeszcze raz obejrzeć jej suknię!...

PORZĄDEK RZECZY

Stalin jest w złym humorze. Ciągłe zamachy, spiski, zdrady... Wszystko to wytrąca go z równowagi.

Niespokojnie kraży po swym gabinecie, tam i z powrotem, tam i z powrotem...

Wreszcie zatrzymuje się przed swym portretem, wiszącym na ścianie i wdycha:

— Do czego to wszystko prowadzi?... Jak to się skończy?...

— To bardzo proste — odpowiada portret. — Zamienimy się tylko rolami: mnie zdejmą, a ciebie powieszają!...

ZAPÓZNO!

— Wiesz, synku — zwraca się ojciec do małego Karolka — bocian przyniósł ci małego bractzka! Cóż ty na to? Cieszysz się?

— Cóż mam teraz zrobić? — odpowiada małec. — Stawicie mnie wobec faktu dokonanego!

W MOSKIEWSKIEJ FRYZJERNI

Humorystyczny tygodnik sowiecki „Krokodil” przynosi taki charakterystyczny obrazek: W moskiewskiej fryzjerni „Higiena” jeden z obecnych klientów grzecznie odstąpił swemu sąsiadowi pierwszeństwo do zabiegu fryzjerskiego. Kiedy uradowany, a jednocześnie zdumiony obywatel zapytał uprzejmego sąsiada o przyczynę tej uprzejmości, usłyszał:

— Obliczyłem — że co 10 klient otrzymuje czystą serwetkę, pan był 10, a ja 9, więc... wolałem zamienić się.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU

Policjant do żebraka: — Jakto? Wczoraj byliście ślepcem, a dzisiaj głuchoniemym?

Żebrak: — Nu, gdyby pan odzyskał nagle wzrok, zaniemówiłby pan ze zdumienia, jak ja.

CIĘTA ODPOWIEDŹ

Po jednym z koncertów Ignacego Paderewskiego w Paryżu wydano na jego cześć bankiet. W czasie biesiady jeden z wybitnych polityków francuskich zwrócił się do Paderewskiego ze słowami:

— Pan nic nie pije, mistrzu? — to dziwne. U nas we Francji istnieje przysłowie: „Pijany, jak Polak”.

Na to Paderewski: — Przysłowia zawsze kłamią: U nas, w Polsce znane jest inne przysłowie: „Grzeczny, jak Francuz”.

AUTOMOBILISTA

— Co zrobisz, jeżeli hamulce odmówią posłuszeństwa?

— Wsiądę z auta i podłożę duży kamień pod przednie koło.

TRESURA

Artysta cyrkowy pracował przez osiem dni nad wytresowaniem gęsi, która miała liczyć. Ale wszystko nadaremnie.

— Czy to tak trudno wytresować gęś?

— Z tym jako tako. Ale gdy już wyuczył, straciłem engagement i musiałem ją zjeść.

PRZYJACIÓŁKA

— Nie zna mnie jeszcze, a już chce się ze mną ożenić.

— Przyjmij go zanim cię pozna!

GDY DZIECI SIĘ BAWIĄ

— Co wy tam robicie, dzieci?

— Bawimy się w ojca i mamę.

— A gdzie się podział Janek?

— Siedzi w szafie i czeka aż go bocian przyniesie!

MALARZ

— Ten obraz zajął mi dziesięć lat!

— Do diabła! Tyle czasu?

— Namalowałem go w dwa tygodnie, a resztę czasu zużyłem na sprzedanie...

Redakcja, administracja: Riga, Dzirnava iela 57, tel. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,50, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9.— Za granicę — plus koszty przesyłki. Ogłoszenia: za pierwszą półstronę lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,50, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Ispeests akc. sab. „RITI” Riga, Dzirnava iela Nr. 57.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.

Drukarnia: „RITI” Riga, Dzirnava iela Nr. 57.